Nr. 45 | Poniedziałek 14 Lutego 1938 r. | Rocznik XLVII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.05.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

### Japońskie prowokacje w Szanghaju

## Tajemnicze morderstwa

### i zamachy na działaczy antyjapońskich

W ostatnich dniach wzmogła się w Szanghaju znacznie działalność chińskich i projapońskich grup terrorystycznych w Szanghaju, kierując się przede wszystkim przeciw redaktorom i wydawcom pism, którym zarzuca się pro ewentualnie antyjapońskie nastawienie.

Wczoraj rano znaleziono w ogrodzie zastępcy attache morskiego Stanów Zjednoczonych w Szanghaju głowę Chinki, której identyczność nie została ustalona. Podobnie jak w wypadku redaktora gazety „Suczau Wampau", do głowy i tym razem przyczepiona była kartka z ostrzeżeniem, ażeby nikt nie śmiał sprzeciwiać się polityce prowadzonej przez Japończyków.

Szanghaj zelektryzowany został również wiadomością, że do biura dziennika amerykańskiego „Shanghai Evening Post" rzucono granat ręczny. Sprawcami byli dwaj Chińczycy, którzy przybyli do budynku redakcji na rowerach. Jeden z Chińczyków stał na czatach — podczas, gdy drugi posunął się pod otwarte okna redakcji i rzucił pocisk. Eksplozja nie spowodowała ofiar w ludziach, natomiast poczyniła ogromne szkody materialne. Policja dzielnicy międzynarodowej rozpoczęła natychmiast pościg za sprawcami. Po dłuższej strzelaninie ujęto dwóch Chińczyków, jako domniemanych sprawców zbrodni.

Wieczorem rzucono ponownie bombę do redakcji amerykańskiego dziennika, wydawanego w Szanghaju „Shanghai Evening Post".

W koncesji francuskiej na skrzyżowaniu dwóch ulic znaleziono dwie odcięte głowy Chińczyków, których tożsamości nie zdołano stwierdzić. Dokonano około 30 aresztowań.

* *

Władze policyjne koncesji francuskiej i koncesji międzynarodowej z całą energią poszukują sprawców zamachów bombowych i morderstw, dokonywanych w ostatnich dniach przez tajemniczą bandę terrorystów, która dąży do „zastraszenia elementów antyjapońskich". Jak donosi Havas, pewne ślady prowadzą do części miasta, znajdującej się pod kontrolą japońską. Zachodzi podejrzenie iż w tej dzielnicy popełniono zbrodnie, a głowy zamordowanych podrzucono następnie w koncesji francuskiej. Kontrolę na granicy koncesji francuskiej i koncesji międzynarodowej znacznie wzmocniono.

## Na frontach Hiszpanii

Komitet obrony narodowej w Madrycie w ostatnim komunikacie o sytuacji wojennej podkreśla, że ataki faszystów na odcinku Guadalajara zostały odparte. Nieprzyjaciel wycofał się w rozsypce.

Dwa ataki faszystów pod Villalba zostały również odparte.

Na froncie Estramadury inicjatywa znajduje się w rękach wojsk rządowych.

### Dalszy wzrost bezrobocia w Polsce

## 82.940 bezrobotnych

### przybyło w ciągu miesiąca

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce, według danych Funduszu Pracy, wykazała dalszy wzrost i wynosiła na dzień 1 lutego r. b. 545.947 osób. W porównaniu ze stanem z przed miesiąca, t. j. z dn. 1 stycznia r. b., bezrobocie zwiększyło się o 82.940 osób, na przestrzeni zaś dwóch tygodni, od 15 stycznia do 1 b. m., wzrost wyraził się liczbą 28.605 osób.

## Zwycięstwo należy

### do legalnego Rządu hiszpańskiego

Francuski dziennik „L'Oeuvre" zamieścił wywiad, jaki miał francuski socjalistyczny senator Morizet z premierem Rządu hiszpańskiego Negrinem.

Premier Negrin oświadczył:

„W materiale ludzkim nie odczuwamy braków. Mamy go dostatecznie na prowadzenie pięciu ofensyw. Brak nam natomiast materiału wojennego. Nie chciałbym posyłać naszej młodzieży na rzeź, dlatego muszę czekać na to, czego nam dotychczas brak. Produkujemy coraz więcej, ale ta produkcja jest wciąż jeszcze nie wystarczająca.

Dużo zależy od naszych przyjaciół za granicą, by termin oczekiwania skrócili. Chcemy tylko by zezwolono na przewóz tego co zamówiliśmy. Powtarzam jeszcze raz co już w grudniu powiedziałem: Jeśli otrzymamy do Hiszpanii w dostatecznej ilości amunicję i samoloty, to jeszcze nadchodzącego lata osiągniemy ostatecznie zwycięstwo.

## Bojkot towarów japońskich

Międz. Liga Kobieca dla Obrony Pokoju i Wolności na ostatnim posiedzeniu w Bazylei powzięła uchwałę zorganizowania bojkotu towarów japońskich na znak protestu przeciwko wojnie na Dalekim Wschodzie.

## To gadanina a nie program

### Rząd Mirona obiecuje Rumunii złote góry i złote czasy

Nowy Rząd patriarchy Mirona ogłosił wezwanie do obywateli kraju, reasumujące program swego gabinetu.

Po pierwsze. Rząd zamierza dokonać reformy konstytucji, odpowiadającej dążeniom do odrodzenia narodu rumuńskiego i podniesienia poziomu moralnego w życiu publicznym.

2) We wszystkich dziedzinach życia [illegible] będzie kierował się idea narodowa, licząc się z zasadami słuszności.

3) Rząd będzie dążył do naprawienia niesprawiedliwości historycznej w stosunku do dominującego elementu rumuńskiego, unikając [illegible] sprawiedliwości względem dawnych mniejszości, współżyjących w granicach obecnej Rumunii.

4) Rząd podda dokładnej rewizji prawa obywatelskie, nabyte po wojnie. Prawa, nabyte w sposób nielegalny, zostaną unieważnione. Rząd będzie dążył do zapewnienia szerszego udziału elementu rumuńskiego w życiu gospodarczym.

5) Rząd zorganizuje odpływ z Rumunii elementów, które niedawno osiedliły się w kraju, osłabiając i szkodząc etnicznemu charakterowi rumuńskiemu.

6) Rumunia przystąpi na podstawie układów międzynarodowych z innymi państwami, posiadającymi nadmiar ludności żydowskiej do akcji, mającej na celu znalezienie dla niej obszarów emigracyjnych.

7) Usunięcie całkowite spod wpływów polityki instytucyj o znaczeniu ogólnym i instytucyj publicznych. Usunięcie nadużyć w administracji która musi być oparta na zasadach surowej moralności.

8) Zapewnienie dobrobytu włościanom i robotnikom. Popieranie robotników rumuńskich.

9) Utrzymanie równowagi budżetowej, ochrona waluty, poszanowanie własności prywatnej.

10) Wielki program inwestycyjny o charakterze produkcyjnym.

11) Zaniechanie wszelkich walk i działalności, wzbudzającej nienawiść.

12) Utrzymanie ładu publicznego z zapewnieniem wszelkich praw obywatelskich.

13) Wzmocnienie armii.

14) Utrzymanie tradycyjnej rumuńskiej polityki zagranicznej, której stałym celem jest utrzymanie pokoju i obrona granic. Polityka ta będzie w dalszym ciągu dążyła do rozwoju [illegible] stosunków z wszystkimi narodami bez [illegible], a w szczególności z sąsiadami, będzie oparta na Lidze Narodów [illegible] i istniejących przyjaznych stosunkach, które będą pogłębiane i wzmacniane w interesie powszechnego pokoju.

### Za co w Niemczech

## skazują na karę śmierci

Sąd wojskowy w Wilhelmshafen skazał jednego z marynarzy tamtejszego oddziału piechoty marynarki na karę śmierci przez rozstrzelanie za samowolne przedłużenie urlopu oraz opowiadanie swoim znajomym podczas urlopu o stosunkach, panujących w marynarce niemieckiej. Wyrok został wykonany.

## Zbrodnia gen. Franco

### Dzieci w Barcelonie zamordowane przez lotników faszystowskich



## Sowiecka „linia Maginota"

Sowiety rozpoczęły wysiedlać z miejscowości pogranicza z Finlandią, Estonią, Łotwą i Polską mieszkańców, burząc ich domostwa i tworząc w ten sposób szeroki pas jakby ziemi niczyjej. Obecnie wychodzi na jaw, że na tym terytorium podjęto jakieś tajemnicze nowe budowy, które prowadzone są nawet obecnie, bez względu na temperaturę i opady atmosferyczne. Specjalnie intensywnie prowadzone są roboty te w rejonie pskowskim. Cały szereg szczegółów wskazuje na to, że w rejonie tym prowadzone są roboty fortyfikacyjne. Obecnie podobne objawy zauważono również na granicy sowiecko - łotewskiej.

## Oświadczenie de Valery

### Walka o zjednoczenie Irlandii będzie trwała dalej

Jak już podaliśmy, wyniki wyborów do parlamentu północnej Irlandii, które były jednocześnie plebiscytem w sprawie przyłączenia Północnej Irlandii do wolnego państwa irlandzkiego zakończyły się znacznym zwycięstwem przeciwników połączenia się z Irlandią Południową.

W wywiadzie z przedstawicielem Havasa premier irlandzki lord Craigavon oświadczył: „Opozycja Ulsteru przeciwko zjednoczeniu Irlandii ma charakter nieodwołalny. Trudności gospodarcze państwa irlandzkiego są zagadnieniem — obchodzącym rządy w Dublinie i Londynie, ale dla nas obojętnym".

Premier De Valera oświadczył, że premier Ulsteru lord Craigavon łudzi się jeżeli sądzi, że jego zwycięstwo jest trwałe. Dopóki istnieć będzie naród irlandzki w toku każdych rokowań z Wielką Brytanią wysunie na plan pierwszy sprawę przywrócenia jedności kraju.

## Samolot sowiecki nad Finlandią

Samolot sowiecki przeleciał wczoraj granicę fińską i posunął się o 15 km w głąb terytorium Finlandii aż do miejscowości Terioki. Ogień fińskiej straży granicznej zmusił samolot do powrotu w kierunku Kronsztatu. W związku z tym zajściem Rząd Finlandii polecił swemu posłowi w Moskwie złożyć ostry protest w komisariacie spraw zagranicznych.

## Na froncie chińskim

Duże kolumny wojsk japońskich postępujące na północ od Pukou wzdłuż kolei do Tientsinu, dotarły wczoraj do rzeki Hoanho na północ od Pukou w prowincji Nganhuei. Jest to rzeka o szerokości 400 metrów, płynącą pomiędzy rzeką Żółtą a rzeką Niebieską i stanowiącą jedną z ważniejszych arteryj komunikacyjnych w Chinach środkowych. Inne oddziały japońskie zaatakowały 15.000 żołnierzy chińskich, broniących Tandzin w odległości 10 km. na południe od Czengte w prowincji Hohan.

## Chiński legion międzynarodowy

Według spisów posiadanych przez władze japońskie wojskowe liczba cudzoziemców, którzy służą w chińskim legionie międzynarodowym wynosi 651 osób. Cudzoziemcy służą przeważnie w charakterze lotników. Japończycy twierdzą, że wśród cudzoziemców znajduje się 55 Anglików.

# Germanizacja Polaków
## w „Trzec.e." Rzeszy

W podjętej na szeroką skalę akcji zmiany nazwisk niemieckich chodzi m. in., jak przyznaje „Ostdeutsche Morgenpost", o to, by ułatwić Polakom, poczuwającym się do łączności z narodem niemieckim, zmianę polskich nazwisk na niemieckie. W tych wypadkach, podkreśla pismo, nazwiska polskie ulegają przetłumaczeniu na niemieckie. W ten sposób wielu ludzi, którzy do niedawna zwali się jeszcze Kamiński lub Orłowski, nosi dziś czysto niemieckie nazwiska Stein i Adler.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, ile „dobrowolności" tkwi w takiej zmianie nazwiska. Znają te metody Polacy z pod dawnego zaboru pruskiego. Dziś jeszcze wśród nazwisk ludności dolnego i środkowego Śląska, nie mówiąc o Górnym, spotkać można nazwiska o zniekształconym brzmieniu polskim, świadczące nadto dobrze o pochodzeniu ludności tej ziemi.

# Włochy nie dostaną pożyczki
## w Anglii

Pogłoski o nowej pożyczce włoskiej w Londynie są uważane w dobrze poinformowanych kołach brytyjskich jako bezpodstawne. W kołach finansowych przypominają, iż rozmowy angielsko-włoskie jeszcze się nie zaczęły. Wymiana poglądów potrwa prawdopodobnie dość długo ze względu na wielką ilość i znaczenie spraw, które muszą być przedyskutowa...

# Przegląd prasy

**WSZĘDZIE „ŻYDOWSKA INTRYGA".**

Ostatni zwrot w Rumunii całkowicie wyprowadził z równowagi „Warszawski Dziennik Narodowy". Wszak poświęcał „Dziennik" tyle ciepłych słów p. Godze; tak wychwalał Rumunię, że zabrała się do Żydów, że „wskazała drogi" innym państwom i t. d. A tu — raptem — p. Goga leży, jak długi... Dlaczego?

I oto „Warszawski Dziennik Narodowy" czyta w korespondencji bukaresztańskiej „Kur. Warszawskiego", że to Francja i Anglia interweniowały; że wskazały na doniosłe skutki niemieckich wypadków i t. d. Aha! — pisze endecki dziennik — teraz sprawa jasna: — żydowska intryga! To Żydzi spowodowali interwencję przeciwko zarządzeniom antyżydowskim w Rumunii.

„Nie wahamy się stwierdzić, że dla wszystkich zwolenników *ścisłego współdziałania z państwami zachodnimi w Polsce* fakt interwencji przedstawicieli tych państw w sprawy wewnętrzne zaprzyjaźnionego z nami narodu, jest najboleśniejszym wydarzeniem politycznym na całej przestrzeni czasu od r. 1919 do r. 1938".

Za pozwoleniem! Kto jest „zwolennikiem ścisłego współdziałania z państwami zachodnimi"? endecja? Wolne żarty! Właśnie endecja czyniła ostatnio wszystko dla zamącenia dobrych stosunków z Francją. Kto ciągle przedstawia Francję, jako kraj „chaosu"? Kto urąga na pro-ligową politykę Francji? Kto usprawiedliwia niemal wszystkie posunięcia Hitlera?

Ale wróćmy do Rumunii. Jakim prawem z przypuszczalnej — (nie wiemy, czy istotnie była) interwencji Francji i Anglii (podyktowanej zapewne względami polityki zagranicznej) czyni się interwencję prożydowską — przez Żydów podyktowaną? Endecki publicysta nie dość uważnie przeczytał pewien ustęp w korespondencji „Kuriera Warszawskiego". Bardzo, bardzo znamienny:

„Do tego przyłączyły się trudności natury wewnętrznej. Okazało się, że partia „Wszystko dla ojczyzny" (dawna Żelazna Gwardia), wyznająca kurs reprezentowany przez gabinet Goga - Cuza rozwinęła w kraju agitację nie tylko niewygodną dla rządu, ale *wprost groźną dla niezależności państwowej Rumunii (!)*. Agitacja ta bowiem szła bez zastrzeżeń *po linii wskazówek obcego państwa i gotowa była wywołać powikłania wewnętrzno - polityczne*".

Niezmiernie to ciekawe i ważne. Hitlerofilskie żywioły w Rumunii szły „po linii wskazówek obcego państwa" i „wywołały stan groźny dla niepodległości Rumunii". P. S. K. nie łaskaw na ten ustęp; prawie go nie dostrzega. Jak zawsze, szkodliwości hitlerofilskich intryg nie widzi. Ale jeśli rumuńscy hitlerowcy wywołali taki groźny stan, to interwencja francusko - angielska nawet nie była chyba bardzo potrzebna: mądrzejsi Rumuni sami spostrzegli. A w każdym razie — skąd „żydowska" intryga? Przecie — jeszcze raz! — dla państwa był groźny hitlerofilski kierunek!

Endecka „polityka zagraniczna" po prostu brnie w jakieś dżungle bez opamiętania!

**ECHA.**

Wypadki niemieckie — wiktory, wailamy już na to — dały wielu ludziom sporo materiału dla zastanowienia się nad „pożytkiem" i „dynamizmem" ustroju „totalnego i „monopartyjnego". Nawet „ABC" się ocknęło i zaczęło zastanawiać się nad sytuacją. Co lepsze — pyta w zamyśleniu — parlamentaryzm czy „totalizm"? Nie daje odpowiedzi zadawalającej i wyraźnej. Ale stwierdza, że w „totalnych" Niemczech walki polityczne trwają dalej, i powiada:

„Błędem więc byłoby twierdzenie, że ustrój totalny jest w zasadzie czymś lepszym od ustroju parlamentarnego".

To już dość dużo — jak na „A B. C.". Powiada jednak dalej, że dla Niemiec „totalny" ustrój jest lepszy (!), bo wszystko zależy od warunków. „Małpowanie obcych wzorów, zastrzega się w końcu, narażać musi na poważne wstrząsy polityczne". No właśnie!

A p. Romer w klerykalnym „Głosie Narodu" widzi w dokonanym przewrocie niemieckim pewne „dobre" strony. Przypomina sobie jednak pod koniec zagadnienie religijne:

„Natomiast z największą troską śledzimy rozwój stosunków w Rzeszy jako katolicy — Upartyjnienie armii i dyplomacji grozi *dalszym jeszcze zaostrzeniem walki* totalizmu narodowo - socjalistycznego z oporem Kościoła przeciwko zetutyzowaniu sumień. Masowe rozwiązywanie stowarzyszeń młodzieży katolickiej, likwidacja resztek prasy katolickiej i ścisła inwigilacja Biskupów są pod tym względem zastraszającym objawem".

Ciekawa rzecz, że „Warszawski Dziennik Narodowy" — taki pono „katolicki" — tak zachwycał się wypadkami w Niemczech, że o kwestii religijnej zupełnie sobie zapomniał.

**„MUSI".**

W „Akcji Narodowo - Państwowej" (dawni endecy) czytamy na wstępie obszerne wyśmiewanie się z doktryny endeckiej. P. Kozicki — pisze „Ignotus" — od 12 lat drepcze na tym samym miejscu i zapewnia stale, że endecja „musi" (!) zwyciężyć — bo Hitler zwyciężył i t. d. Jest to doktryna naiwnego „determinizmu" — powiada autor — która dla nas jest nie do przyjęcia. Ta endecka metoda bierności jest „zabójcza dla rozwoju narodowego".

Tyle p. „Ignotus" w uzasadnieniu akcesu swej grupy do „sanacji". W rzeczywistości zaś chodzi nie tyle o „determinizm", ile o inne rzeczy. Bezpłodność i szkodliwość endecji leży — wśród innych przyczyn — w tym, że nie widzi ona realnych problemów w Polsce. Wszystkie problemy zastępuje problemem jednym: sprawą żydowską.

K. CZ.

# Powódź mówców

*W poniedziałek Sejm będzie obradował nad budżetem Min. Komunikacji, a ponadto rozpatrzy ustawę r. zw. inwestycyjną. We wtorek pod obrady przyjdzie budżet Min. Spraw Wewnętrznych. Do dyskusji nad tym budżetem zapisało się do piątku*

*18 MÓWCÓW,*

*a nie jest wyłączone, że do wtorku liczba ta urośnie.*

*Takiej powodzi elokwencji nie znały poprzednie sejmy, pomimo, iż liczyły przeszło dwa razy tyle posłów.*

*Są to skutki nowej ordynacji wyborczej, która miała wytępić partyjniactwo z Sejmu, a skończyła się na dezorganizacji porządku parlamentarnego. Za czasów największego „sejmowładztwa" istniało 13 — 15 klubów. Do dyskusji nad poszczególnymi działami budżetu kluby wysyłały po jednym mówcy, zazwyczaj posła doskonale obznajmionego z danym przedmiotem. Wypowiadało się więc 13 — 15 mówców, ale nie pamiętamy wypadku, by do jednego działu budżetowego zapisało się aż 18 mówców, przy — o tym nie należy zapominać — liczbie posłów przeszło dwa razy mniejszej.*

*Dziś każdy poseł jest sam sobie klubem i sam sobie prezesem, a jeśli jeszcze podczas dwóch pierwszych sesji byli tacy posłowie, którzy nie mieli odwagi zabrania głosu z trybuny parlamentarnej, to w obecnej trzeciej sesji zwyczajnej nabrali odwagi i mówią, przemawiają, oświadczają, polemizują, replikują i t. d.*

*Jak się rzekło, są to błogosławione skutki zmiany ordynacji wyborczej.*





# ODPOWIEDŹ DLA CZYTELNIKÓW

Udało się nam uzyskać dla naszych Czytelników dodatkowe dni demonstracji nowoczesnych okularów wraz z bezpłatnym dobraniem na miejscu przez Dyrektora J. Rowińskiego z Paryża osobiście, ale *tylko do dnia 28 b. m.*

Szkła ochronne od 1 zł., do czytania od 2.95. Oryginalne Filtrexy od 7 zł., elytune dwuogniskowe od 16 zł. za szkło — zastępują dwie pary okularów jednocześnie do patrzenia w dal i z bliska.

Jedyny Zakład półwieczny, wyposażony naukowym okularem Instytutu Filtrex de Paris. Kredytowa 9.

# 85 wyroków śmierci
## na komunistów mandżurskich

Prasa mandżurska podaje wiadomości o aresztowaniach dokonanych w kołach komunistycznych w czasie od marca do listopada 1937 roku w Mandżuko.

Źródła te donoszą, że z ponad 400 aresztowanych skazano na karę śmierci 85 osób.



# Ślub muzułmański w samolocie

W Egipcie odbył się pierwszy ślub muzułmański w samolocie, zawarty przez kapitana-lotnika Achmada Nagi z panną Zajnao Tontik. Razem z nowożeńcami wystartowało z lotniska Almaza sześciu świadków, w tym jedyna Egipcjanka - pilotka Lutfija-an Nadi oraz Maazun (urzędnik stanu cywilnego). Akt ślubny podpisano w chwili przelotu nad wielkimi piramidami.





# Lot w ciemnościach
## z szybkością 650 klm. na godz.

Dowódca eskadry lotniczej John Woodburn Gillan przeleciał w ciągu 48 minut odległość 525 klm, — dzielącą lotniska Turnhouse Edinbourg i Northold pod Londynem z przeciętną szybkością 650 klm godz. Pilot, lecący w nocy, nie widział prawie ziemi i lot odbył przy pomocy instrumentów pokładowych na ślepo na wysokości około 5.500 mtr.

# Na ratunek
## ekspedycji Papanina

Norwegia organizuje w Grenlandii ekspedycje ratunkowe na pomoc ekspedycji Papanina i tow. Weźmie w nich zapewne udział 7 Norwegów — myśliwych i łowców, znajdujących się w tej chwili na Grenlandii.

# Jaką będziemy mieli
## dziś pogodę?

Po krótkotrwałych przejaśnieniach ponownie wzrost zachmurzenia, postępujący od zachodu kraju i opady przeważnie w postaci śniegu. Nocą w dzielnicach wschodnich i w górach umiarkowany, poza tym lekki mróz.









# Pokwitowanie

**NA R. T. P. D.**

Zarząd Zrzeszenia Lek. Ubezp. Społ. w Warszawie dla uczczenia pamięci zmarłego kolegi ś. p. dr. med. A. Kamlera zł. 50.

**NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.**

W. J. zł. 10.

**NA POMOC PRAWNĄ DLA CHŁOPÓW.**

Wpłaca tow. St. Jesionowski za pośrednictwem tow. A. Zdanowskiego równowartość 1.000 fr. fr. zł. 172.20.

# Socjalizm pod obstrzałem

Jesteśmy pod obstrzałem. „Gazeta Polska", „Kurier Poranny", „Słowo", „Jutro Pracy", „Warszawski Dziennik Narodowy"—w różnych tonach ale zgodnie — powtarzają bezustannie, że Socjalizm polski zbankrutował, że jest przesiąknięty „liberalizmem", że brak mu poczucia wspólnego interesu narodowego i uspołecznienia, że nie jest dość demokratyczny i postępowy, że jest „kosmopolityczny" i nie narodowy — i nie ocenia znaczenia silnej władzy państwowej.

I doprawdy, gdyby nie długoletnie przyzwyczajanie się do zarzutów z tej strony, podlewanych często gęsto sosem wymyślań, obelg i insynuacji, — gdyby nie własna logika zdrowego rozsądku oraz obłuda i bezsens stawianych zarzutów—powinnibyśmy złożyć broń, a przynajmniej zrewidować dotychczasowe swe stanowisko. Niejednokrotnie, kiedy czytam te bzdury, wypowiadane w poważnym tonie, z patosem i wyższością, w pseudo naukowym żargonie dziennikarskim, mam wrażenie, że wszystkim tym ludziom, stawiającym nam te zarzuty, zależy nie na ich wartości, ile raczej na przerażeniu nas ich mnogością.

Do niedawna zarzucano nam, że stoimy na stanowisku partii i organizujemy ludzi w zwarte kadry i związki. Dziś zarzut ten nagle odpadł, bo ci, którzy go podnosili, sami doszli do przekonania, że „wyklinanie" „organizowania działań zespołów" jest herezją.

Podobnie, trochę później, „Gazeta Polska" — świadomie, czy nieświadomie — przyłączyła się do zasady, którą reprezentowaliśmy zawsze, że **„Państwo i obywatele to jedno — jedno bowiem jest dobro Państwa i obywatela"**. Przez długi czas wbrew naszym protestom, zarzucano nam, że nie zdajemy sobie sprawy z dokonywającej się głębokiej przemiany społecznej i psychicznej, która ponad interes obywatela - człowieka wysunęła interes państwa i narodu. W imię tego kazano nam przyciągać pasa, głodując dla Państwa — i znosić ograniczenia wolności obywatelskich w imię jego rzekomej potęgi — by wreszcie w chwili przypływu szczerości, stwierdzić, że przeciwstawienie **„dualizmu: państwo — jednostka"** — jest tragicznym nieporozumieniem.

Co prawda, ten tragiczny dualizm utrzymują faszyści i komuniści całego świata, starając się wmówić ludziom, że jednostka jest niczym — może cierpieć i ponosić ofiary, byle tylko było dobrze Państwu. A przecież nie ma lasu, tylko są drzewa, — ale kto niszczy drzewa, niszczy i las. Nie ma oderwanego interesu państwa, społeczeństwa, czy narodu, jak twierdzą totaliści,— lecz istnieje zawsze tylko, jako coś realnego: **człowiek i jego interes.**

W co więc wierzy „Gazeta Polska"? W to, co napisała w swym artykule,—czy w to, co głosi totalizm, ku któremu rzuca ona coraz bardziej tęskne spojrzenia?

Lecz pójdźmy dalej, po kolei — i spróbujmy, czy nie uda nam się ustalić, bez patosu i bez używania obelg i insynuacji, wzajemnych punktów widzenia — i stwierdzić uczciwie, co nas w nich dzieli lub w czym się zgadzamy.

„Gazeta Polska" zarzuca nam **„liberalizm"** — liberalizm z prawa i z lewa, — a wie przecież doskonale, że nigdy, jako socjaliści, nie byliśmy jego zwolennikami. Przeciwnie, — tak samo, jak „Gazeta Polska", przeciwstawialiśmy się mu zawsze, rozumiejąc, iż wyrósł on nie z dążeń do wolności człowieka lecz z chęci stosowania wyzysku i niewoli wobec innych. Tylko nie zapominajmy, że i ci odżegnujący się od liberalizmu dzisiejsi społecznicy totalni — to przecież dawni „liberali", lub zrodzone z ich krwi i kości potomstwo, które zarzuciło swą doktrynę dopiero wtedy, gdy przekonało się, że nie może ona zapewnić im władzy i panowania. Z gorliwością neofitów dopatrują się więc wszędzie „wrogów liberalnych" — raz na prawo, to znowu na lewo—zależnie od kąta wychylenia się z własnej huśtawki ideowej: w tę czy w inną stronę.

Koniec końcem tak, jak „Gazeta Polska", potępiamy liberalizm, egoizm i sobiepaństwo — i tak, jak ona, uważamy za konieczne „organizowanie działania zespołów" — z tą różnicą że nazywamy je partiami i związkami, będącymi wyrazem wspólnego wysiłku społeczeństwa. A ponieważ trudno jest mówić o całym społeczeństwie i jego jednolitym interesie, by nie popaść we frazes — mówimy o jego **większości o organizowaniu tej większości.** Tak samo **konsolidujemy ją** — tylko nie dla samej konsolidacji, lecz dla przeprowadzenia wytkniętych przez nią jasnych zamierzeń,—oraz dla stworzenia podstawy Rządu, który by nimi kierował i mógł je urzeczywistniać.

I znowu zgadzamy się z „Gazetą Polską", że Rząd **powinien być silny.** Tylko od 11 lat wszystkie Sejmy i Rządy i prasa „sanacyjna" zapewniają, że idą do tego celu, ale widocznie ciągle jeszcze nie potrafili go osiągnąć. Z początku mówiono, że winien temu parlament. Zmieniono więc parlament i jego uprawnienia. Po tym wskazywano na złą konstytucję — zmieniono więc **konstytucję, zmieniono** ordynację wyborczą — a mimo to nie ustają wołania o wzmocnienie siły władzy państwowej. **Liebchen was willst Du noch mehr?** Czy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej nie jest obdarzony dostateczną władzą i siłą, — i czy nie czuje się jeszcze dość silnym obecny Rząd po ograniczeniu uprawnień wolnościowych? Jeśli tak jest, dowodzi to najbardziej dosadnie, **że siła Rządu nie wynika z krępowania praw i wolności obywateli.**

Zresztą, czy — tuż obok nas — nie posiada jeszcze większej władzy Stalin, który nie tylko jest dyktatorem, lecz ma uległy sobie „parlament", — a mimo to nie czuje się dość silnym i drży przed sabotażami „wrogów ludu", szerząc terror by przerazić wszystkich niezadowolonych. Czy podobnie nie jest w Niemczech i we Włoszech, a przecież tam pojęta w ten sposób siła Rządu nie zdołała stworzyć ani szczęścia ani dobrobytu obywatelom — co, jak zgodziliśmy się, jest równoznaczne ze szczęściem i potęgą Państwa.

Dlatego my siłę Rządu widzimy nie w jego bezwzględności, surowości — i nie w możności deptania praw i lekceważenia woli i dążeń obywateli, — **lecz w stopniu zaufania, jakim ten Rząd cieszy się w społeczeństwie — i w stopniu, w jakim potrafił stać się wyrazem jego woli i dążności.**

Zarzuty braku uczuć narodowych i poczucia międzynarodowej solidarności klasowej istnieją tak długo, jak długo tylko istnieje Socjalizm. — tak samo dziś, jak przed 30 czy 40 laty, — jakkolwiek ówczesną działalność socjalizmu — taką samą zresztą, jak dziś, i opartą o te same zasady—obecnie stawia się za wzór poświęcenia narodowego. To fałsz, by robotnicy stali na stanowisku, że nie mają Ojczyzny. Mają ją i kochają więcej może, niż inni, bo związani są z nią nierozerwalnymi więzami i interesami; — kochają ją, choć mówią w niej różnymi językami, jak jest w Belgii, Szwajcarii i częściowo w Polsce. Tylko ludziom złej woli lub tępym może się zdawać, że narodowość i **międzynarodowość**, to dwa przeciwstawne sobie pojęcia. Akcja międzynarodowa jest zawsze tylko akcją uzupełniającą dla akcji narodowej na każdym polu, począwszy od sportu i Fidacu — po przez Międzynarodówki robotnicze aż do międzynarodowych sojuszów państw, nie wyłączając sojuszu faszystowskiego przeciwko komunistom.

Wreszcie co do stosunku naszego do **demokracji**, z której się drwi, że sięga 130 lat wstecz i jest rzekomym przeżytkiem „zacofania" — pamiętać należy że pojęcie demokracji jest tylko **jedno i wieczne.** Dziś — tak samo, jak w czasie rewolucji francuskiej — żąda ona dla wszystkich ludzi **równych praw i równych obowiązków,** — żąda prawa kontroli ze strony całego społeczeństwa i respektowania jego woli.

I to jest właśnie to — co nas **różni.** Kwestia, na czym polega siła Rządu — i kwestia, kto ma mieć prawo decydowania o tym co jest wspólnym interesem państwa i jego obywateli: ich większość — czy też wódz, elita i wybrańcy?

Gdy raz stanie się na stanowisku, że decydować o losach narodu może wódz i że jego władza pochodzić może nie z woli większości społeczeństwa lecz z jego własnej woli i siły — to z konieczności musi się wyłonić aktualne zagadnienie, które się dziś właśnie wyłania: kto ma być tym wodzem? Chętnych będzie zawsze wielu, bo zawsze jest wielu zawistnych i chciwych władzy, ale **zwycięży** tylko jeden — ten, kto będzie rozporządzał największą siłą zbrojną: armią. W ten sposób ludzkość powróci do okresu kondotierów, w którym można będzie powiedzieć: „Państwo — to ja" — z tą tylko różnicą, że mówić to będzie nie absolutystyczny monarcha — lecz **totalny kondotier.**

Z. ŻUŁAWSKI.




# W dniu, w którym Warszawa robotnicza

## składa hołd pamięci Andrzeja Struga

Wielki Pisarz Polski Podziemnej, Polski Walczącej, Bojownik Socjalizmu, Szermierz Niepodległości...

Do tych wszystkich tytułów, które zapewniają tow. Andrzejowi Strugowi jedną z najchlubniejszych kart w dziejach Polski, na przełomie wielkich wydarzeń ostatnich kilku dziesiątków lat, należałoby dodać jeszcze jeden jakże istotnie go określający:

WIELKI PRZEZ SKROMNOŚĆ.

Zastanawiała mnie zawsze w Andrzeju Strugu jego powściągliwość usuwanie się przed zaszczytami, które Mu się „z wieku i urzędu" należały.

Nie chciał i nie umiał obnosić swoich zasług, o których nigdy nie mówił, nawet z przyjaciółmi; z pobłażliwością, często z lekceważeniem mówił o różnych „wielkościach", mnożących się w Polsce w latach ostatnich, jak grzyby po deszczu.

Spotkaliśmy się w ściślejszej współpracy w senacie w r. 1928, w okresie burzliwych zmagań przedstawicielstwa narodowego Strug nie miał dosyć ostrych słów potępienia dla różnych glierek i na wielu niedawnych przyjaciół patrzył.... bardzo ujemnie i przy każdej sposobności wypowiadał swój osąd o tych sprawach. Nie uznawał kompromisu nie tylko w sprawach zasadniczych, ale i w sprawach mniejszej wagi.

Boleśnie przeżywał okres, kiedy, jak mawiał „Polskę, jakby obuchem uderzono", przez nawiązanie przerwanej nici i „wskrzeszanie umarłych". Powołanie na arenę życia politycznego przedstawicieli „rodów" uważał za wielki błąd, bo nie „zmartwychwstaną wyschłe kości".

Żołnierz rewolucji, czołowy działacz P. P. S. nie mógł uczestniczyć w cofaniu koła historii ani w zginaniu już wyprostowanych karków chłopskich. Opóźnienie rozwiązania podstawowego zagadnienia przebudowy ustroju rolnego uważał za katastrofę, która będzie Polskę drogo kosztowała. „Powstają miliony obywateli „drugiej klasy", ale upomną się o swoje prawa"....

Z intuicją właściwą ludziom tego pokroju co Andrzej Strug, widział wszystkie „wilcze doły", przez które będzie musiał przeskoczyć ruch mas pracujących, żeby stanąć mocną nogą i na własnej ziemi objąć włodarzenie.

Najgłębiej reagował Strug na metody gwałtu stosowane do przeciwników politycznych. Dosłownie bywał wtedy chory; dawał temu wyraz w artykułach, pisanych krwią serdeczną.

Wierzył jednak w odrodzenie moralności w życiu publicznym, zdając sobie sprawę, że ludzkość przechodzi okres załamania, skoro przekreślono godność i honor człowieka. A na tym punkcie był rycerzem niezłomnym i prawa człowieka i obywatela miały w nim obrońcę ofiarnego.

Strug nie miał żadnych przesądów ani uprzedzeń, oceniał ludzi według ich wartości moralnych. Biła od niego prawość i szlachetność, która zniewalała, otoczony był szacunkiem; ludzie pochylali głowy.

W Senacie siadał przeważnie w ostatnich ławach, nie na swoim „urzędowym miejscu", a oczy całej Izby zwrócone były w jego stronę, czekano na przemówienia. Kiedy oskarżał, robił to z godnością, zdecydowany na walkę, „której przegrać nie można".

Wyczuwał krzywdę milionów w Polsce odrodzonej, dlatego nie wysiadł na przystanku: „Niepodległość", widział końcową stację w zmianie ustroju. Do wielu zagadnień podchodził inaczej niż „zwykli śmiertelnicy", oceniał zjawiska z polotem poetyckim. Obnażał zakłamanie, chociaż ubierało się w maskę prawa i cnoty, na wołanie: Wszystko dla Polski, Polska, Polska, — pytał krótko: „JAKA?"!

Sam śnił o szklanych domach i o wyprowadzeniu Polski na szlak szeroki.

Taki był Andrzej Strug sercem i duszą związany z PPS., wyrozumiały, dostępny mimo swojej wielkości. Nieubłagany dla tych, którzy stawiając siebie ponad prawo, chcieli mieć drogę otwartą do bezprawia.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.



## MAŁY FELIETON

# Więzienie to przyjemna rzecz

Spokojny zazwyczaj i zawsze zrównoważony pan Franio przyszedł do domu bardzo czymś podenerwowany.

— Emilciu — zwrócił się do żony— błagam cię, trzymaj mnie, bo popełnię jakiś kryminał. Zamorduję kogoś, ograbię, [illegible] popełnię, weksel sfałszuję, pieniądze będę podrabiał, wodę do mleka dolewać będę, kontrabandą się zajmę, bolszewikiem zostanę, tajemnice państwowe zdradzę — muszę, muszę coś takiego zrobić.

Emilcia przeżegnała się.

— W imię Ojca... Franiu, co ty wygadujesz, opamiętaj się. Rozum straciłeś, czy co? A może upiłeś się?

— Nie, nie, nie, nie, jestem zupełnie trzeźwy. I na trzeźwo mówię ci: chcę pójść do więzienia.

— Oszalałeś chyba!

— Nie oszalałem. Nigdy nie siedziałem, a teraz chcę pójść siedzieć. Rozumiesz, ciemna kobieto? Siedzieć chcę pójść. Na rok, na dwa lata, na dwadzieścia lat. I żeby nie wiem co, pójdę.

Emilcia wzruszyła ramionami.

— Urzekł cię kto chyba. Nie inaczej.

— Nikt mnie nie urzekł, ale jak przeczytałem co panowie senatorowie na komisji naopowiadali sobie, jak to dobrze jest w więzieniu, to powiadam ci, Emilciu, taka mnie chętka wzięła, że mi żal każdej minuty, którą marnuję w domu.

— To w więzieniu aż tak dobrze jest? — zapytała Emilcia.

— Że i lepiej być nie może. I podłoga froterowana, i lektryka się pali, i na spacer cię dzień w dzień prowadzą, i kalorie jeść dają. I...

— Co takiego? Kalorie? Nigdy takiego paskudztwa nie jadłam — zauważyła Emilcia.

— I ja nie, ale musi być dobre, [illegible] panowie senatorowie domagają się więcej kalorii. Ale to wszystko nic. Jak później zacząłem sam nad tym rozmyślać, dopiero przedstawiły mi się wszystkie dodatnie strony więzienia. Mieszkasz [illegible] bie w celi, komornego płacić nie potrzebujesz i nie obawiasz się, by cię komornik wyeksmitował. Masz wszelką pewność, że cię tramwaj nie przejedzie, autobus nie zmiażdży, koń nie stratuje i nikt ci na nagniotek nie nastąpi.

Masz wszelką pewność, że nie odwiedzi cię egzekutor urzędu skarbowego, ani inkasent ubezpieczalni społecznej, ani komornik, ani rejent z wekslem do [illegible]

Istnieje tam wszelka gwarancja, że żadna sąsiadka nie przyjdzie do ciebie pożyczyć balię lub szczoteczkę do zębów. Nie grozi ci też awantura o klucz od góry lub o sznury ze strychu.

Jest spokój i cisza. Żadna sąsiadka nie męczy się nad fortepianem i żaden sąsiad nie ma otwartego radia przez 24 godziny w ciągu doby. Możesz więc śmiało pisać pamiętniki i zostać z czasem głośnym autorem oraz pretendować do wawrzynu.

Emilcia słuchała wywodów męża, w końcu zaznaczyła:

— Wiesz, Franiu, ty to tak ładnie opisujesz, że mnie samą już chętka bierze [illegible] No widzisz. A dziwisz się mnie, [illegible] który przeczytał wywody pp. senatorów. Więzienie to naprawdę przyjemna [illegible]

ULTIMUS.

Dziś 13-go lutego 1938 r. o godz. 11 rano w sali

# „ATENEUM"

przy ul. Czerwonego Krzyża 20, w Warszawie odbędzie się

## Uroczysta Akademia Żałobna

ku czci nieodżałowanej pamięci Towarzysza

# ANDRZEJA STRUGA

## (Tadeusza Gałeckiego)

Wielkiego Pisarza Polski Podziemnej, Polski Walczącej, Bojownika Socjalizmu Polskiego, Szermierza Niepodległości, członka Polskiej Partii Socjalistycznej.

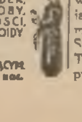
Na program Akademii złożą się:

Przemówienia tt. Tomasza Arciszewskiego i Kazimierza Czapińskiego. W części artystycznej udział weźmie Aleksander Zelwerowicz (recytacja fragmentów z utworów Andrzeja Struga), Marian Wyrzykowski, orkiestra pracowników Elektrowni pod dyr. K. Turczyńskiego. T. Mayzner (na gęśli pieśni góralskie).

Polska Partia Socjalistyczna
Centralna Komisja Związków Zawodowych
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. wzywa wszystkie Komitety Dzielnicowe P. P. S., jak i Koła Młodzieży P. P. S. do przybycia na Akademię ze sztandarami o godz. 10 rano.





## Mowa pos. T. Kopcia, wygłoszona w Sejmie w dn. 10 lutego

# O zasadniczą zmianę

*W dn. 10 lutego na posiedzeniu plenarnym Sejmu pos. T. Kopeć wygłosił zasadniczą mowę o położeniu Polski. Mowa ta wyraża, jak sądzimy, poglądy tych kół społeczeństwa, które nazywamy potocznie „lewicą obozu legionowego". Dlatego podajemy tekst mowy według stenogramu, nie skreślając żadnych ustępów. Chcemy, by nasi czytelnicy zapoznali się z całością biegu myśli p. posła Kopcia i jego przyjaciół.* **Red.**

Wysoka Izbo! Poraz trzeci w tej kadencji rozpatrujemy budżet Rzeczypospolitej, a poraz drugi przedkłada nam go Rząd p. premiera gen. Sławoja - Składkowskiego. Oceniając dorobek rządów, kierujących obecnie nawą państwową, niesprawiedliwością byłoby nie podkreślić szeregu pozytywnych i dodatnich rezultatów. Na pierwszym miejscu postawić musimy planowo i konsekwentnie przeprowadzoną motoryzację armii i wzmocnienie jej zdolności obronnej. Jeśli w tej dziedzinie uczyniono tak wiele, to niewątpliwie zawdzięczać to musimy osiągnięciu i konsekwentnemu utrzymaniu równowagi budżetu. Dużą zdobyczą Rządu jest również wzrastająca aktywizacja życia gospodarczego, a co ważniejsze posiadanie w tej dziedzinie przemyślanego planu uprzemysłowienia kraju, którego symbolem stał się dla opinii publicznej Centralny Okręg Przemysłowy. O wiele trudniej przykładać tę ocenę do naszej polityki zagranicznej. Usiłowania utrzymania nadal jedynie słusznej zasady *niezależności polskiej polityki zagranicznej*, napotykają wprawdzie na wiele trudności, które nie są od nas zależne, nie bez słuszności jednak rodzi się w społeczeństwie niepokój co do pozbywania się przez nas atutów, które skutecznie mogłyby być użyte przez Polskę dla utrzymania równowagi i jej niezależności, wobec organizujących się w Europie bloków ideologicznych.

### POLSKA I NIEMCY.

W naszych stosunkach z Niemcami, od czasu deklaracji o nieagresji ze stycznia 1934 r. zaszło wiele faktów, wykazujących ujemna dla Polski saldo. Najboleśniejszym tego wyrazem jest sytuacja w Gdańsku, drugim porcie Rzeczypospolitej, w którym z dnia na dzień, przy naszym patrzeniu przez palce, umniejszane są prawa polskie. Nie są to zresztą jedyne trudności, na jakie napotykamy w skomplikowanej i ciężkiej sytuacji międzynarodowej. Naprężenie jej, możliwość wybuchu nowej zawieruchy wojennej jest przez wszystkich jednakowo odczuwane. Świadomość niebezpieczeństw, jakie stoją przed nami, wspólna jest całemu społeczeństwu i wysuwa się wyraźnie na czoło wszystkich zagadnień, nurtujących nasze życie. Obok niej ponad wszelkie spory wewnętrzne i dzielące społeczeństwo różnice poglądów partyjno - politycznych, wysuwa się dziś *obrona narodowa*, oraz dążenie do jak największej aktywizacji naszego życia gospodarczego i jak najszybszego odrobienia w tej dziedzinie zaniedbań niewoli.

### NIEWYJAŚNIONA SYTUACJA WEWNĘTRZNA.

To są najważniejsze pozytywne osiągnięcia. Jeśli jednak mimo te generalne wskazania, łączące całe społeczeństwo, na powierzchni jego życia, panuje w dalszym ciągu marazm, to niewątpliwie jedną z decydujących przyczyn jest wciąż jeszcze niewyjaśniona wewnętrzno - polityczna sytuacja kraju. Przedłużanie się tego stanu rzeczy grozi nie tylko załamywaniem się tak bardzo dziś potrzebnej Państwu energii narodowej, ale co gorsza, stwarza nastrój silnego podniecenia, grożącego wybuchami, których objawy mieliśmy już, niestety, w sierpniu ubiegłego roku. To też najwyższy czas, abyśmy wewnętrznej rzeczywistości polskiej spojrzeli prosto w oczy, odrzucając wszelkie środki, które mogłyby służyć do uśpienia naszej czujności.

**Wysoka Izbo! kiedy w maju roku 1935 w triumfalnym pochodzie** wnoszona była na Wawel trumna Józefa Piłsudskiego, wznosiły ją do siedziby królów miliony rąk Polaków. Zwycięskiemu pochodowi Wodza Narodu towarzyszyło bicie serc milionów ludzi. Zdawało się, że nad trumną, w której została zamknięta wielkość odrodzonej Polski, zapanuje „treuga Dei". Tendencje dośrodkowe myśli i uczuć społeczeństwa, zarówno tych, którzy byli przeciwnikami, jak i tych, którzy byli najwierniejszymi jego żołnierzami, skupiły się około tej trumny. Nie wchodzę w to, czy nie potrafiono, czy nie umiano wykorzystać tego kapitału moralnego, który wówczas wyłoniło z siebie społeczeństwo. Być może, że nie można było tego uczynić, że napięciu uczuć nie towarzyszyła jeszcze wówczas jasna i świadoma droga, prowadząca do realizacji zespolenia sił społeczeństwa. Jedna natomiast pozostała prawda, iż odszedł od nas autorytet moralny jednostki, któremu nikt ze współczesnych nie jest równy i który istnieć może w życiu społeczeństw raz na stulecie.

A jednak mimo oczywistość tej prawdy jest ona jak gdyby zapoznawana, wielu żyje dziś, jak gdyby w nieświadomości, że oto z zamknięciem wieka trumny na Wawelu skończyła się jedna epoka dziejów Polski i że dziś historia przewraca kartki już całkowicie innej nowej epoki.

### NAŚLADOWANIE OBCYCH WZORÓW.

*I oto w takiej chwili rodzą się dążenia do uproszczeń i naśladownictw obcych wzorów.*

W poszukiwaniu dróg wyjścia nęcić poczyna niektórych — totalizm. Mimo oficjalne zaprzeczenie, tęsknota doń powraca stale nawet na łamach oficjalnej prasy. Totalizm to ma by siła Państwa. Czyż istotnie? Czyż za mało jest przykładów z obserwacyj sąsiadów? Czy istotnie silnym jest ustrój państwa, w którym tysiące obywateli, należących do rządzącej elity, zostaje rozstrzeliwanych we wzajemnych morderczych walkach? Czy dowodem siły państwa jest potrzeba periodycznej czystki, która dotyka najdrażliwszego instrumentu, jakim jest armia, *gdzie w ciągu jednego dnia usuwa się dziesiątki fachowców, zastępując ich bonzami partyjnymi?* (Oklaski). Czy istotnie daje Państwu siłę zapoznawanie praw socjologicznych, rządzących życiem społeczeństw, a stawianie w ich miejsce magii i płytkiej techniki?

Nic dziwnego, że opinia polska niemal jednomyślnie odrzuca totalizm, widząc nie tylko niebezpieczeństwa, których przykłady dają państwa totalne, ale i sprzeczność tej doktryny, zarówno z charakterem polskim, jak i warunkami państwa, posiadającego 30% mniejszości narodowych.

Mylą się również ci, którzy sądzą, że Polska wtłoczona pomiędzy dwa państwa totalistyczne, będzie mogła dać skuteczny odpór, *wprowadzając ustrój przemocy jednej partii nad swoimi obywatelami.*

### MISJA DZIEJOWA POLSKI.

Misja dziejowa Polski inne nasuwa wskazania dla jej ustroju wewnętrznego. Misja dziejowa Polski leży przede wszystkim z jednej strony w rozbudzeniu etnograficznie polskich mas ludności polskiej, które szczególnie na zachodzie pozostały poza granicami Państwa, jak z drugiej strony w rozbudzeniu dążeń do swobodnego życia narodów, zajmujących na wschodzie olbrzymie przestrzenie między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Spełnić tę misję może jedynie Polska, jako rządne i silne państwo, w którym jednak równocześnie realizują się tendencje, będące wyrazem powszechnej tęsknoty ludzi do warunków pełnego rozwoju ich wartości duchowych i materialnych, warunków, których pozbawione są społeczeństwa żyjące w niewoli.

Tylko wówczas państwo, będące promieniejącym ogniskiem dla innych narodów, ma pełne prawo **i możliwości stwarzania warunków** dla silnej ekspansji kulturalnej i gospodarczej narodu polskiego, ekspansji, którą uszanować muszą wszystkie współżyjące z nami w tym państwie mniejszości narodowe. Współżycie narodu polskiego z mniejszościami — to jednak nie żaden układ dwustronny i one o tym pamiętać powinny, to współdziałanie wszystkich dla dobra państwa, mającego tradycje odwiecznej tolerancji i prawem ją gwarantującego.

Ale nic dziwnego, że w ramach tego prawa inny jednak jest nasz stosunek do tych mniejszości narodowych, które, jak ukraińska, od wieków wspólnie z nami na tej ziemi zamieszkują, inny zaś do tych, które w rezultacie sztucznego napływu lub polityki zaborców znalazły się w Polsce. Nie bez oburzenia patrzy więc społeczeństwo ziem zachodnich na panoszenie się u nas elementu niemieckiego, będącego rezultatem eksterminacyjnej polityki rządów pruskich, elementu domagającego się stale nowych przywilejów, którego organizacje są agenturami partii, utożsamiającej się z państwem obcym. Tych obcych agentur, służących wyraźnie celom obcego państwa, prowadzących przy przewadze gospodarczej politykę wynaradawiania dzieci polskich, uprawiających mobilizację młodzieży polskiej do armii cudzoziemskiej — *tolerować nie będziemy* (Oklaski). Nie bez zdziwienia, a równocześnie oburzenia społeczeństwo patrzy na fakt podtrzymywania tej przewagi gospodarczej niemieckiej, czego jaskrawym dowodem jest, iż przy głodzie ziemi zachowuje się po dziś dzień olbrzymie latyfundia niemieckie.

O ile innym jest nasz stosunek do mniejszości niemieckiej, a inny do autochtonicznej mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, nic dziwnego również, że inne znów stanowisko musi być w stosunku do Żydów.

Przyznając ludności żydowskiej prawo i konieczność posiadania własnego państwa, nie można pozwolić, aby przy naszej polityce emigracyjnej, pozbawiało się Państwo Polskie własnych sił narodowych, pozostawiając w kraju obcy narodowo element. Nikt również nie ma prawa kwestionować i osłabiać naturalnych dążności narodu polskiego do przejęcia we własne ręce zmonopolizowanego dziś wyłącznie w rękach żydowskich handlu i rzemiosła.

Stanowisko takie nie ma jednak nic wspólnego z obcym polskiemu charakterowi rasizmem czy, szowinizmem. To też wyraźny niepokój budzić muszą tendencje części młodzieży polskiej, wykorzystywanej dla celów partyjnych, która bezkrytycznie naśladując obcych, usiłuje skierować energię społeczeństwa polskiego do barbarzyńskich demonstracyj, napadów, awantur ulicznych, bezprawi, zamiast przyzwyczajać się do długofalowej, pozytywnej pracy gospodarczej, wzmacniającej istotnie siły narodu. Tacy młodzi pseudonacjonaliści, często nota bene nieodróżniający Bytowa od Bytomia, zdradzają „kompleks niższości", niż dojrzałość do roli naturalnych gospodarzy kraju, którzy całość Państwa muszą mieć na oku. Jeśli jednak młodzieńcom takim wiele można wybaczyć, trudno uczynić to w stosunku do siwych panów, którzy zwykłe wady młodzieży ogłaszają za cnoty narodowe, którzy z całą powagą swego dostojeństwa rozstawiają ławki na uniwersytetach urzędowymi okólnikami.

### O PRZEBUDOWĘ SPOŁECZNĄ.

A obok ułożenia normalnych stosunków współżycia z mniejszościami narodowymi drugim podstawowym zagadnieniem jest sprawa związania najszerszych mas ludności pracującej, proletariatu wsi i miast, z odrodzonym Państwem Polskim. Państwo Polskie ma dziś pełną możność i obowiązek rozwiązywania tego problemu. Od pada dziś zarzut przeszkód stawianych przez zaborców czasu niewoli. **A jednak wszystko, co do** tej pory słyszymy z ust reprezentantów Rządu, nie świadczy o posiadaniu przewodniej linii przebudowy ustroju społecznego. Jeśli się mówi o czymś, to najwyżej o przebudowie fatalnej struktury gospodarczej, nie zaś o realizacji socjalnych postulatów wyzwalającego się dziś z najemnej zależności proletariatu.

W dziedzinie spraw robotniczych robotnik polski nadal jest traktowany niemal jak martwy czynnik produkcji. Nie on, ale jego praca jako towar na rynku zbytu. Wartości wolnego współtwórcy produkcji, który równe, a może większe ma prawa do warsztatu pracy niż właściciel, do tej pory nie są uznane. Pozbawiony on jest kontroli nad produkcją, współrządzenia warsztatem pracy, nowoczesnego rozjemstwa, ba — nawet samorządu tam, gdzie daje swój własny, ciężko zapracowany grosz. Warunki bytowania olbrzymiej masy robotniczej nie różnią od najniżej kulturalnie stojących krajów europejskich. Podobnie, a może jeszcze gorzej, przedstawia się sprawa proletariatu wiejskiego. A jednak reforma rolna, którą Sejm Rzeczypospolitej uchwalił w obliczu wojny polsko - bolszewickiej, na przestrzeni 17 lat nie została zrealizowana. Jedyny minister, usiłujący wykonać obowiązującą ustawę, jest w Wysokiej Izbie namiętnie zwalczany. A kiedy, pytam się, wreszcie chłop polski dojdzie, zdaniem Panów, do tych warunków, w których od lat żyje już chłop litewski, czy łotewski? Czy nędzą chłopa polskiego chcą Panowie zrealizować ideę Władysława IV, zalecaną nam codziennie przez „Słowo Wileńskie".

A oprócz tego olbrzymią przeszkodę w związywaniu mas pracujących z Państwem stanowi feodalna mentalność nie tylko reakcyjnej części społeczeństwa, ale nieraz, niestety, i części administracji, szukającej takich środków, **jak pacyfikacja Małopolski i jej ohydne metody, jak pałka gumowa, ba nawet do tego gmachu docierające pomysły wprowadzenia chłosty.** A przecież sprawiedliwość społeczna, to jeden ze „słupów" polityki p. Premiera, to również pierwsza kochanka młodości wielu tu obecnych z tego okresu, gdy nosili na sobie szary mundur strzelecki czy legionowy, zanim go zastąpili zaszczytnym mundurem, na którego naramiennikach zajaśniały dwa paski i trzy gwiazdki.

Nie dziwcie się więc, że dla olbrzymiego odłamu młodzieży wiejskiej i robotniczej, nie dostrzeganego, bo nie demonstrującego na ulicach, ale na szczęście prowadzącego dziś ogromną pracę samokształceniową, uczęszczającego do wielu nielubianych przez panów uniwersytetów ludowych, że dla tej młodzieży, jak również wyznawców Legionu Młodych i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej siłą atrakcyjną w dalszym ciągu jest ten szary mundur strzelecki i te idee, które ten mundur opromieniały. Ta młodzież ma ambicje nawrócenia do tych haseł, którymi gorzały kiedyś Wasze serca i Wasze mózgi. Chcąc z nią rozmawiać, do niej trafić, ją zdobyć, nie trzeba wysiadywać kukułczych jaj, koncesji czynić z własnych poglądów, przymilać się wychowankom obcej szkoły politycznej, ale pozostać takimi, jakimi się było w górnej i chmurnej młodości.

Wysoka Izbo! Czyż jeśli mówimy o młodzieży, nie lepiej, jeśli w następnej kadencji zasiądą naprzeciw siebie ideowi wychowankowie różnych szkół, niżli sprowadzona do jednego mianownika masa słabych charakterów.

Słabe charaktery są często iluzoryczną, jednak zaciemniającą zasłoną, która utrudnia dostrzec tendencje uczciwe, nie koniunkturalne, tkwiące w społeczeństwie. Tendencje te przysłonięte, nie znajdując naturalnego ujścia, nie mając możności wpływu na bieg życia państwowego, żyją pod powierzchnią ogólnej martwoty, ale nabierają **coraz to większej siły potencjalnej**, ogniskując się często na przeciwległych biegunach. I właśnie dziś z obawą stwierdzić można, iż biegunowe rozszczepienie potęguje się coraz silniej, że właśnie od lutego ub. r. w atmosferze podniecenia i niepokoju, rosną w dziedzinie politycznej dążenia odśrodkowe.

I nic dziwnego, bo **konsolidacja społeczeństwa, to nie ubieranie ludzi w jeden mundur, to nie mechaniczna czynność ustawiania ich według rozkazów z góry, ale trudna praca, wymagająca wielkiej umiejętności ześrodkowania różnych tendencyj ku jednemu celowi.**

Chcąc spełnić misję dziejową, ułożyć współżycie z mniejszościami narodowymi, realizować związanie najszerszych mas ludności pracującej wsi i miast z Państwem, czas najwyższy zaprzestać straszenia społeczeństwa polskiego totalizmem, co budzi tak niepokojące reakcje. Szukając wyjścia z trudnej sytuacji, najsłuszniejszym wydaje się powrócić do tego, co dla wielu panów było drugą — po sprawiedliwości społecznej — kochanką młodości: do demokracji, demokracji bez przymiotników, opartej na prawie. W miejsce bowiem wielkiego autorytetu moralnego jednostki, który od nas odszedł, tym więcej niezbędny jest nam dziś silny autorytet prawa, które musi być uszanowane. Byłoby wielkim błędem właśnie dziś, w chwili, gdy po tylu walkach przy jej uchwaleniu, Konstytucja obecna staje się podstawą, ogólnie przyjętą — gdyby dziś obóz, który ją stworzył, w czymkolwiek ją podważał lub interpretował w sposób, budzący wątpliwości.

Obecna Konstytucja aż nazbyt wyraźnie wyznacza najwyższym czynnikom w Państwie rolę i zadanie konsolidacji.

Ku Najwyższemu Czynnikowi w Państwie zwraca się dziś niewątpliwie zarówno obóz rządzący, jak i opozycja, widząc w Nim, jednak nie tego, który jest własnością jakiejś partii, lecz własnością nie tylko całego Narodu, ale całej Rzeczypospolitej.

Konsolidacyjne tendencje skupiają się również na siłach zbrojnych Rzeczypospolitej, których Wódz Naczelny jest również własnością nie jednej partii, lecz całej Rzeczypospolitej Polskiej. Na jego rozkaz napewno jednako przelewać będą krew zarówno zaciekły socjalista, jak i zaciekły oenerowiec. Ale dlatego właśnie siła armii leżyć musi w pozostawieniu jej zdala od sporów wewnętrznych kraju, w postawie wielkiej niemowy, której służba wszystkich jest nie tylko obowiązkiem, ale i prawem, którego nikt nie ma możności monopolizować.

Terenem, skupiającym wszystkie siły społeczne w pracy dla Państwa — powinien być przede wszystkim ten gmach, w którym dziś zasiadamy.

### O ZMIANĘ ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Niestety, **ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu nie zdała swego egzaminu.** Zresztą sami jej twórcy nie uważają jej za nienaruszalne „tabu". Konieczność jej zmiany wyraźnie wskazuje społeczeństwo wszystkich odłamów.

Szkoda, że p. poseł Duch cofnął się przed zgłoszeniem do laski marszałkowskiej swego projektu ordynacji wyborczej. Nie znam tego projektu i trudno mi go ocenić, ale niewątpliwie wielkie doświadczenia pana, panie pośle, jako wiceministra, posła, znawcy spraw gospodarczych i działacza, mogło nam młodszym znakomicie ułatwić zadanie i obowiązek, który mamy do spełnienia. Skądże zresztą ten pesymizm pański w ocenie naszej Izby? Właśnie postawienie męskiego wniosku znakomicie ruszyłoby tę tak ważną dla Państwa sprawę, nocne rodaków narady, skierowałoby na tory jawnej dyskusji, której nikt w tej Izbie nie uniknie, **nie może mieć zamiaru** uniknąć, która jest obowiązkiem tej Izby.

A przecież najwyższy czas, aby ta sprawa znalazła się pod naszymi obradami, bo praca nad nią nie jest łatwa i wiele wymaga czasu i wysiłku, szczególnie dla tych, którzy mniejsze, niż pan, posiadają doświadczenie.

Ważne również dla nas pytanie jest, **jakie stanowisko i pogląd ma Rząd na sprawę zmiany ordynacji wyborczej.** Oświadczenie Rządu w tej materii wprowadziłoby duże odprężenie w społeczeństwie, jeszcze większe znaczenie miałaby dla nas praca przygotowawcza Rządu nad projektem ordynacji wyborczej Dziś nie wiemy, czy Rząd zamierza pozostawić inicjatywę w tej dziedzinie wyłącznie Izbie? Pytanie to jest niezwykle ważne w momencie, w którym Rząd przychodzi do nas z projektem ordynacji wyborczej do samorządu. Stajemy wobec trudnego problemu rozpatrywania ordynacji wyborczej samorządowej w oderwaniu od kwestii ordynacji wyborczej do parlamentu.

A przecież jeśli chodzi o tak kapitalne zagadnienie, jak sprawa, czy samorząd, czy raczej Sejm i Senat winny być terenem ścierania się tendencyj politycznych kraju, to bez znajomości przewodnich linii Rządu w sprawie ordynacji wyborczej parlamentarnej, trudno rozważać sprawę systemu wyborczego dla samorządu, w którym jak najszybciej trzeba przeprowadzić nowe wybory.

Już dziś jednak słuszne podnoszą się zarzuty, iż przedłożony projekt ordynacji samorządowej, daleko odbiega od zasady sprawiedliwego powołania wszystkich sił społeczeństwa do współpracy w mieście. W dużej mierze również krzywdzi on warstwy pracujące, nie dając im możliwości należytej reprezentacji, w stosunku do ich liczebności i znaczenia.

Sam fakt zerwania z dotychczasowym systemem rządów komisarycznych jest oczywiście objawem dodatnim i krokiem naprzód, ale wyjście z trudnej sytuacji politycznej kraju — nastąpić może dopiero wówczas, kiedy społeczeństwo w całej pełni ujrzy, iż ci, którzy rządzą, mają większą wiarę w zdrowe siły narodu, niż w skuteczność biurokratycznej techniki, kiedy zostanie odbudowane to, co jest nam dziś tak niezbędne — zaufanie.

Sądzę, że pracę tę musimy podjąć wszyscy, i że ona musi być naszym zadaniem i zadaniem Rządu.

### WSKAZANIA DZIEJOWE.

I jeślibym pytał, jakie jest wskazanie na dzisiejsze czasy, to trudno mi znaleźć piękniejsze wskazania, które są zawarte w następujących słowach:

**„Gdym karty historii Rządu Narodowego przerzucał, pytałem siebie, gdzie przy tej cudownej treuga Dei był spór, gdzie podziały się te namiętności, które przy wybuchu powstania tak żywo grały? Czy Czerwoni i Biali, jedni i drudzy przebrali się w kolor różowy i różaną wodą zlewali siebie, ku uspokojeniu własnemu? Nie — ludzie zostali ludźmi, a z nimi namiętności i siła. Umieli się przezwyciężyć, a przy tym zwycięstwie nawet ludzie mali stanęli do pracy, jako ludzie godni swojej epoki.**

**Wielkości, gdzie twoje imię?**

**Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, wysiłków woli, siły moralnej, — nie treuga Dei szui zbiorowej, nie treuga Dei tchórzów, lecz treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej".**

Tak jest, Wysoka Izbo, gdy wielkość autorytetu moralnego jednostki odeszła od nas na wieki, zastąpić ją może **jedynie wielkość zbiorowego wysiłku całego Narodu.** (Oklaski).

# Karol Hubert Rostworowski

Po śmierci Bolesława Leśmiana i Andrzeja Struga nowy cios spadł na literaturę polską w postaci śmierci najwybitniejszego współczesnego dramaturga polskiego — Karola Huberta Rostworowskiego.

Realizm psychologiczny Rostworowskiego znajduje zrazu ujście w kunsztownych stylizacjach postaci historycznych jak „Judasz z Kariotu" i „Kaligula", by przez misterlalne kompozycje „Miłosierdzia" i „Zmartwychwstania" dojść do naturalistycznych form niepozszlakowanych w sensie konstrukcyjnym kompozycyj dramatycznych, tworzących trylogię: „Niespodzianka", „Przeprowadzka" i „U mety".

Rostworowski po krótkim okresie wahań i pesymistycznych zrazu poszukiwań, których punktem odbicia był Hauptmann, Ibsen i Strindberg, znalazł wkrótce rozwiązanie wszystkich swoich zmagań wewnętrznych w religijnej postawie wobec świata, uwidocznionej w programowym i konsekwentnym katolicyzmie.

Wojna europejska i rewolucja rosyjska uczyniły zeń czynnego szermierza konserwatyzmu, podporę stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Dalecy jesteśmy od pesymizmu społecznego wielkiego pisarza, tych rozczarowań i zwątpień, które go pchnęły do rozpaczliwej decyzji szukania punktu oparcia w formach zastygłych i historycznie przedawnionych.

Niezależnie jednak od wszelkich różnic i zastrzeżeń, jakie wywołać musi na przeciwstawnym biegunie myśli społecznej postawa życiowa i polityczna Rostworowskiego, — nikt mu nie może odmówić głębokiej czci i szacunku, jaki budzi zawsze prosta i prawa, bezkompromisowa droga życia człowieka, który zawsze mówił jak myślał i działał zgodnie z nakazem sumienia.

W ostatnich latach — haniebnego załamania pionu moralnego naszych intelektualistów ludzie typu Struga, Świętochowskiego i Rostworowskiego — niezależnie od reprezentowanych przez siebie sprzecznych i zwalczających się wzajem ideologii — ratują honor tego ustępującego już z placu pokolenia, rehabilitują literaturę i godność człowieka.

Dlatego choć Rostworowski, zdaniem naszym, uprościł sobie drogę życiową przez odwołanie się do religijnego i narodowego dogmatu, którego nie zdołał wszechstronnie prześwietlić i uzasadnić, — w życiu swym jak człowiek czynu zdobył się na męską decyzję i wolę działania, którą można a nawet należy zwalczać, lecz której nie można nie uczcić i uszanować.

Tę postawę należałoby zająć, stojąc na gruncie społecznym i politycznym.

Z literackiego punktu widzenia — niezależnie od takiej czy innej tendencji — należy w nim uczcić wielkiego pisarza, po Wyspiańskim niewątpliwie największego współczesnego dramaturga polskiego, o wielkich ambicjach i aspiracjach artystycznych, wykraczających daleko poza obręb sztuk i sztuczek, produkowanych przez rzemieślników sceny dla wypełnienia luk repertuaru.

Rostworowski nie liczy się zupełnie z modą, gustami i guścikami publiczności, życzeniami i westchnieniami teatrów i dyrektorów.

Wpatrzony w swoje monumentalne wizje dramatyczne, rzutuje śmiało, nie licząc się z niczym, nie wytyczając możliwości wystawienia tych sztuk — starając się znaleźć w twórczości swojej rozwiązanie piętrzących się w nim problematów i zagadek.

Stwarza postaci plastyczne, trójwymiarowe, pulsujące życiem, unoszone na falach ponoszącego je natchnienia czy szaleństwa, pełne, prawdziwe i wiarogodne w każdym swym ruchu, słowie i przemilczeniu.

W ostatniej trylogii Rostworowski pod względem napięcia porywającej akcji i celowości konstrukcji dramatycznej—dosięgnął szczytów artyzmu, zdobywając się na rzecz skończenie piękną, wzniosłą, wstrząsającą.

Nad świeżą mogiłą wielkiego pisarza i człowieka pochylić się powinny wszystkie głowy i serca: tak żyje i umiera poeta.

**J. N. MILLER.**




# Naokoło wystaw w Zachęcie i w Salonie Koterby

Współczesnym malarzom często wytyka się brak poczucia w hierarchii tematów. Nie tak dawno jeden ze znanych krytyków artystycznych dowodził z wielkim ferworem i nakładem publicystycznej dialektyki, że kwestia tematu w sztuce nie jest bez znaczenia, że musi być jakaś istotna różnica między namalowaną głową aniola, a główką kapusty na obrazie. Spór o „tematy" ciągnął się w prasie przez dwa lata bez mała — a w niepozbawionych niekiedy złośliwości i humoru replikach naszej awangardy, dostało się często kroć literatom piszącym o sztuce porządnie za swoje. Np. malarz X. sprawnie dowodził, że stokroć woli malować swą nieszczęsną główkę kapusty, aniżeli szanowne oblicze poety Y., znanego ze swych napaści na współczesne malarstwo, którego nie rozumie i nie odczuwa. Skoro jednak ktoś postawił ową kwestię w sposób, zda niem moim najwłaściwszy, a mianowicie, że nie chodzi o to, co się maluje, lecz o to, kto maluje — spór między „tematowiczami" a ich przeciwnikami ucichł odrazu. Mając bowiem np. do wyboru między sławną „Ćwiartką wołu" namalowaną przez Rembrandta, a „Batorym pod Pskowem" Matejki — musimy nolens volens przyznać pierwszeństwo „jakości" dziełu Rembrandta.



JANINA TESLAR
TYP MAROKAŃSKI.



A. TESLAR
KRAJOBRAZ Z MAROKKA.

Malarz zawsze winien pamiętać o tym, że sztuka jego jest w swych środkach wypowiadania się dość ograniczona i, że musi się liczyć z tym mianowicie, co może, a czego nie może uwidocznić na płótnie. To prawda, że np. postać ludzka stanowi większą akumulację gestów, ruchów, ekspresji i t. p. aniżeli zwierzę — ale z tego bynajmniej nie wynika, że np. malowanie koni lub psów jest swawolą godną potępienia. Holendrzy w t. zw. „martwych naturach", osiągnęli najwyższy punkt swego malarskiego rzemiosła, przekazując je następnie Chardinowi, budującemu podstawy malarstwa francuskiego. Któż z nas nie podziwiał wspaniałej „martwej natury" Cezanna (z Luwru) na wystawie współczesnego malarstwa francuskiego w Muzeum Narodowym w ub. roku?

Malarze są zdania, że „martwa natura" demaskuje poprostu stopień doskonałości środków malarskich i wrażliwości artysty na kolor. Malując ów temat, twórca znajduje się niejako na gruncie neutralnym: nie agituje, nie apostołuje, nie budzi życiowych namiętności — tylko daje piękny w układzie zespół przedmiotów, które przy pomocy koloru wyobraża na płótnie. Przemawia więc do pojęć estetycznych widza, a nie do jego intelektu i nagromadzonych w pamięci faktów. W Zachęcie oglądamy obecnie szereg „martwych natur" p. Wiesławy Jasińskiej, które przemawiają do każdego. Jest w tym malarstwie szczerość i bezpośredniość pierwszego spojrzenia, jest szlachetny wysiłek ujednolicenia wrażenia barwnego a zarazem wiernego zachowania lokalnej barwy przedmiotu, podobnie jak u Holendrów. Malarstwo Jasińskiej wynika z instynktu a nie z cerebralnych kalkulacji, jakkolwiek wyższy stopień orientacji i obycia w sztuce bardzoby się tej malarce przydał. Nie chodzi tu bynajmniej o naśladowanie cudzej wizji malarskiej, ani cudzych metod i środków, ale o dalej idącą świadomość w zakresie linii rozwojowej malarstwa światowego i ducha czasu. Dzięki prostocie i bezpretensjonalności z jaklmi Jasińska traktuje swą sztukę, głębsze zrozumienie problemów współczesnego malarstwa jest u niej tylko kwestią czasu.

Inne wystawy w Zachęcie, jak A. Bunscha, który wystąpił z pokazem kartonów polichromii i witraży w kościele N. P. Marii w Katowicach w stylu późniejszej „secesji", dalej wystawy zbiorowe i kolekcje prac F. Rolińskiego, A. Sołtana, B. Kopczyńskiego, Nehringa, J. Mikulicz - Jaroszyńskiej i M. Terebińskiego, mogą się jedynie ubiegać o cenzus przeciętnej poprawności na miarę Zachęty.



W. JASIŃSKA: KARPIE.

W Salonie Koterby (Kredytowa 2-4) otwarto wystawę art. mal. Aleksandra i Janiny Teslarów, który ze swej podróży po francuskim Marokku przywieźli szereg interesujących szkiców olejnych i akwarelowych. Al. Teslar w swych motywach krajoznawczych zdradza niemałe poczucie formy, ale jego kolorystyka jest zbyt monotonna. Większą natomiast wrażliwość na barwę okazuje żona artysty, Janina Teslarowa, której nieliczne prace mają niewątpliwie dużo malarskiej swady i nieprzeciętnego smaku.

Wystawa godna zwiedzenia.

**K. WINKLER.**

## Dwa niebezpieczeństwa

# Przeciwko graniu na zwłokę

## i przeciwko graniu na t.zw. drobne ustępstwa

Jeżeli sztuka rządzenia nie ma być tylko sztuką beztroskiego używania władzy, winna być ona umiejętnością orientowania się w zjawiskach życia publicznego i wyciągania z nich konsekwencji. Jest ona przede wszystkim umiejętnością poznawania wielkich prądów, którymi płynie życie społeczeństwa, i przystosowania ustroju państwa do ich kierunku. Jeżeli rządzenie pojmuje się w sposób inny, jeżeli odgrywać pragnie ono rolę czynnika przeciwstawiającego się tym prądom lub hamującego ich pęd, prowadzi to nieuchronnie do wielkich konfliktów, gdyż maszyna zaczyna trzeszczeć.

Jest dzisiaj jasnym dla każdego politycznie myślącego człowieka, że w systemie rządzenia w Polsce muszą zajść zmiany. Do tego wniosku dochodzą już dziś niemal wszyscy. I kierunek, który zmiany te winny przybrać, jest również dla wszystkich jasny. Ulec zmianie musi stosunek aparatu rządzenia do społeczeństwa. Jest dla każdego zrozumiałe o co tu idzie. Stan rzeczy polegający na tym, że społeczeństwo zostało sprowadzone do roli prostego przedmiotu rządzenia, nie może być dalej utrzymany. **Społeczeństwo musi zostać podmiotem rządzenia.** I realizacji tego dążenia nic nie jest w stanie wstrzymać.

Społeczeństwo samo jest dziś głęboko przepojone świadomością, że stan dotychczasowy dalej trwać nie może, że musi zdobyć należny sobie głos i należne sobie prawa. Wszystkie warstwy społeczeństwa są pod tym względem zgodne. Robotnicy, chłopi, umysłowi pracownicy. Ale nawet ci, którzy rządzą, zaczynają zwolna dostrzegać konieczność tych zmian. I nic dziwnego. Otrzymali oni w ostatnich czasach aż zbyt wiele ostrzeżeń. Wypadki z przed 2-ch lat w szeregu miast, wypadki z przed kilku miesięcy na wsi, mają swoją wymowę. Kto nie potrafiłby lub nie chciałby jej zrozumieć, nie mógłby kiedyś uniknąć najsmutniejszych konsekwencji. Oficjalna wersja, sprowadzająca szereg wysoce niepokojących zjawisk współczesnego życia do znaczenia zwyczajnej intrygi komunistycznej, nie mogła nikogo uspokoić, nawet tego też uważać należy tych, który ją stworzyli. I dla tego też uważać należy za rzecz zupełnie zrozumiałą, że po wydarzeniach lwowskich rozległo się ostrzeżenie prof. Bartla, że po strajkach chłopskich, wywołanych pod hasłem praw dla ludu, gen. Galica stwierdził konieczność zmiany ordynacji wyborczej, że nawet w dzisiejszym sejmie słyszymy głosy posłów wołające o zmianę, gdyż ich wyborcy takich zmian się domagają (Duch), gdyż sejm obecny nie reprezentuje opinii społeczeństwa (gen. Żeligowski).

Stan obecny nie ma właściwie obrońców i sprawę jego można słusznie uważać za przegraną. Świadomość, że zmiana jest nieunikniona, jest powszechna. Ale należy z całą stanowczością ostrzec przed dwoma zjawiskami współczesnego życia politycznego. Jedno z nich, to **gra na zwłokę.** Są ludzie, którym z obecnymi przywilejami jest dobrze i którym nie łatwo z nimi się rozstać. Próbują oni odwlec zmiany możliwie najdłużej, w nadziei, że nie tylko w ten sposób uda im się dłużej utrzymać się na powierzchni, ale może nawet w ogóle sytuację się zmieni i jakoś potrafią uniknąć katastrofy. Jest to niebezpieczne złudzenie. Niebezpieczne dla Państwa i niebezpieczne dla tych, którzy je żywią. Okres obecny jest okresem wyczekiwania. Jest on takim w świadomości ogółu, który spodziewa się, że nastąpią wielkie zmiany. Otóż takie okresy wyczekiwania dłużej trwać nie mogą. Z punktu widzenia interesów Państwa — konieczna jest stabilizacja warunków, która polega na tym, że społeczeństwo w swej olbrzymiej większości uważa istniejący stan rzeczy za normalny i trwały. Nie trzeba tłumaczyć, że tak nie jest, że w przekonaniu najszerszych mas stan ten ma charakter tymczasowości. Jeżeli ktoś doszedł do wniosku, że społeczeństwo winno być dopuszczone do głosu w sprawach Państwa, nie może **zwlekać** z wykonaniem tego, gdyż pogłębia tylko poczucie krzywdy, które żywią szerokie masy. Jest to również niebezpieczne dla tych, którzy tą grę na zwłokę prowadzą. Są bowiem sytuacje, kiedy człowiek powinien umieć zdać sobie sprawę z tego, że lepiej w czas dobrowolnie ustąpić, niż zostać potem do tego zmuszonym.

Drugie niebezpieczne złudzenie, to próbowanie przez rożne czynniki, czy **nie uda im się wykręcić jakimiś drobnymi ustępstwami.** Wiedzą, że trzeba coś ustąpić, ale myślą, że może jakaś mała zmiana zaspokoi opinię. Aby ją wysondowac puszcza się różne balony próbne.

Ta polityka krakowskiego targu posiada wszystkie cechy polityki nie liczącej się z realnościami dzisiejszej epoki dziejowej. Te czy inne ustępstwa nie są w stanie zmienić ani na jotę sytuacji. Nie idzie tu bowiem o ustępstwa, ale o zmianę systemu rządzenia. Niektórzy próbują wymyślić taką ordynację wyborczą, któraby utrzymała na powierzchni życia politycznego dzisiejszych parlamentarzystów za cenę wpuszczenia do ciał ustawodawczych pewnej grupy przedstawicieli społeczeństwa. Jest to nieporozumienie. Walka nie toczy się o to, żeby partie opozycyjne zdobyły jakąś tam ilość mandatów, ale o to, żeby społeczeństwo wzięło na swe **barki odpowiedzialność za losy Państwa.**

I na tę zmianę trzeba się jasno, otwarcie i nie zwlekając zbyt długo zdecydować. Kto uważa to za możliwe niech próbuje rządzić bez społeczeństwa. Ale kto zrozumiał już wreszcie, że to jest niewykonalne i szkodliwe, niech zrozumie też, że nie można się ograniczyć do wpuszczenia społeczeństwa do przedpokoju. Ono bowiem w tym przedpokoju się nie zatrzyma, ono potrafi zdobyć należne sobie miejsce. Trzeba sobie to wyraźnie uprzytomnić. Społeczeństwo wywalczy sobie swe prawa i nie da się omamić ani zahamować żadnymi błyskotkami nieistotnych ustępstw.

**ADAM PRÓCHNIK**






# Tow. Vandervelde

## w Hiszpanii

Przewódca belgijskiej partii socjalistycznej przebywa od kilku dni w Hiszpanii, dokąd się udał na zaproszenie Rządu hiszpańskiego.

Będąc w Madrycie, tow. Vandervelde, był obecny na zebraniu ochotników francusko - belgijskich

Przedstawicicielowi ag. Havas, tow. Vandervelde udzielił wywjadu, w którym oświadczył:

„Oto 18 miesięcy, jak śledzę namiętnie wydarzenia hiszpańskie. Otrzymywałem wiadomości od moich przyjaciół, którzy udawali się do Hiszpanii. Nie mogłem więc oczekiwać żadnej niespodzianki, jeśli chodzi o organizację armii, **o którą załamie się faszyzm międzynarodowy.**

Jednakowoż, muszę powiedzieć, że uderzyło mnie to, iż w warunkach tak nieprawdopodobnych, w jakich znajduje się teraz Madryt, życie trwa dalej. Jest to jedno z tych cichych bohaterstw, które budzą takiż zachwyt co bohaterstwo żołnierzy na froncie.

Z tych kilku dni, które dotąd spędziłem w Hiszpanii, zachowam dwa wspomnienia, górujące nad wszystkimi innymi: pierwsze to zebranie Kortezów w klasztorze, z którego poszła na świat legenda o Parsifalu. Zebranie to było manifestacją, której nie zapomni ny.

Drugie wspomnienie dotyczy zabrania ochotników międzynarodowych, odbyte w cieniu klasztoru Escorialu. Była to manifestacja międzynarodowości tak potężna, jakiej jeszcze w życiu nie doznałem, albowiem jest to **międzynarodowość zbrojna, walcząca o wolność w całej Europie.**

Gdyby demokratyczni mężowie stanu, zachowujący dotąd postawę neutralną, byli obecni na takich manifestacjach, to zrozumieliby, **że ci, co nie potrzymują z zapałem prawdziwie religijnym Hiszpanii republikańskiej, grzeszą wobec najelementarniejszych obowiązków względem ludzkości i cywilizacji.**

Zaprowadzono politykę nieinterwencji w nadziei uratowania pokoju w pozostałej Europie. Dzisiaj jest już zupełnie widoczne, że ta „nieinterwencja" nie tylko nie uratowała pokoju, lecz uczyniła wojnę bardziej prawdopodobną, aniżeli w wypadku, gdyby pozwolono międzynarodówce faszystowskiej robić wszystko co by jej się wydawało korzystne, a coby w końcu obróciło się przeciw niej".

---

# Już nawet Rembrandta

## wyrzucają z galerii niemieckich!

*Z Berlina donoszą prasie zagranicznej, że dyrektorom galerii sztuki w Niemczech nakazano usunąć dzieła słynnego malarza van Gogh oraz „Rembrandta, wielkiego Rembrandta, którego wielu znawców sztuki uważa za największego malarza wszystkich czasów.*

*Dyrektorów zwołano do Berlina, gdzie dwaj hitlerowscy malarze, Hansen i Willrich, ci sami co w r. ub. zorganizowali w Monachium wystawę sztuki „zdegenerowanej", wygłosili szereg odczytów i pouczyli dyrektorów, że van Gogh był „nieomal — bolszewikiem", Rembrandt zaś nie może liczyć na pobłażanie hitlerowców, ponieważ... mieszkał w dzielnicy żydowskiej Rotterdamu!*

*Robert Schmidt, dyrektor berlińskiego Zamku i Muzeum, demonstracyjnie opuścił wykład, za co dostał dymisję; to samo uczyniło kilku innych dyrektorów. Niektórzy nie chcą wykonać rozkazu pogromców Rembrandta, pp. Hansena i Willricha.*

*Te dwa nazwiska też przejdą do historii... psychozy i obłąkania, o ile kto kiedy ją napisze.*

---

# Jeszcze nie koniec świata

Glob ziemski—mówi Sir James Jeans w swej słynnej książce p.t.: „Nowy Świat fizyki" — jest drobną kruszyną rzuconą w bezmiar wszechświata. Jesteśmy wraz z ziemią pyłkiem wirującym w przestrzeni po wąziutkiej, pajęczo cienkiej drodze, wykreślonej w termicznych warunkach wahających się od zera do stu stopni Celsjusza. Tylko dzięki temu życie organiczne na ziemi oparte na jedynym, cudownym pierwiastku węgla może się swobodnie i bujnie rozwijać.

Węgiel łącząc się chętnie z innymi pierwiastkami w skomplikowane, wspaniałe grupy, a nie łącząc się z sobą tworzy w życiu organicznym coraz to nowe formy, coraz piękniejsze bardziej złożone, niezbadane i nieodkryte.

Ale oto znakomity popularyzator wiedzy zostawia przed nami straszliwą wizję, narysowaną z zimną logiką uczonego. Ziemia — kruszyna wędrująca wokół potężnego słońca zbacza pewnego dnia z wykreślonej drogi. Pomijając możliwość zderzenia się z inną planetą — życiu organicznemu na ziemi groziłoby gwałtowne zahamowanie.

Zbliżając się w stronę słońca skazani jesteśmy na śmierć w żarze słonecznych promieni. Cudowny pierwiastek węgla, który nosimy w sobie we krwi, w kościach, w mózgu — spala się. Popielejemy. Rozsypują się w proch rośliny i zwierzęta. Ziemia ponownie jak przed milionami lat staje się rozżarzoną ognistą kulą, odpryskiem wirującym w kosmosie słońca.

Oddalenie w przeciwną stronę rzuca nas w objęcia mrozu, zabijającego najodporniejsze z żyjących stworzeń. Twardniejemy w krzemień Ziemia staje się zastygłą, skamieniałe martwą bryłą.

Sir James Jeans wnikliwym okiem astronoma widzi nadchodzącą z mroku czasu zagładę życia organicznego na ziemi. Hołdując teorii prawdopodobieństwa przewiduje spotkanie się globu ziemskiego z jakąś inną planetą, bądź silne zboczenie z zakreślonej linii wszechświatowej wędrówki.

Nie smućmy się jednak. Zbyt odległą jest jeszcze data zapowiadanej katastrofy. Cieszmy się z bujnie kwitnącego życia, rosnącego jak drożdże na czułym, łatwopalnym węglu. Nie grozi nam narazie żadna z kosmicznych burz. Można więc śmiało nabyć los do zbliżającej się szybciej niż koniec świata, bo już 17-go lutego, pierwszej klasy 41-ej Loterii Klasowej, w której teoria prawdopodobieństwa sprawdza się o wiele dokładniej, aniżeli w zawiłych rachunkach astronomów. Przeprowadzona bowiem ostatnio przez Dyrekcję Loterii reorganizacja planu gry, polegająca na wycofaniu 35 tysięcy losów i podziale losów na piątki zamiast dotychczasowych ćwiartek, ogromnie zwiększyła szanse wygrania.

---

# Praca w płaszczyku „nauki"

Ustawa z r. 1924 o ochronie pracy młodocianych wprowadziła słuszną zasadę — **uprzywilejowania młodzieży.**

Niestety, głębsze zastanowienie nad tą ustawą wskazuje, że ustawodawca wyobrażał sobie udział młodzieży w przemyśle w charakterze drobnego odsetka dziewcząt i chłopców, przyuczających się praktycznie do zawodu, do udziału w produkcji. Tu zaś tkwiło poważne nieporozumienie. W okresie uchwalania tej ustawy młodzież pracowała już w przemyśle w charakterze **poważnego czynnika wytwórczego:** ogólnie dla całego przemysłu odsetek młodocianych wynosił około 7% (obecnie się bardzo obniżył). Jeśli zaś przyjrzymy się poszczególnym gałęziom przemysłu, to uwzględniając np. całe ostatnie dziesięciolecie (1927 — 1937) znajdziemy w drukarstwie średnio 15% młodzieży, w metalu to samo, w szkle — okresowo do 18%, w odzieżowym 20%, w szczególności w krawiectwie — okresowo ponad 30%. Wizytacje inspektorskie w fabrykach metalowych stolicy ustaliły nieraz zatrudnianie młodzieży w ilości połowy robotników, gdy idzie o fabryki średniej wielkości; w małych zaś (około 50 robotników) — młodzież pracowała nierzadko w odsetku sięgającym 70 i 80%. Wreszcie obserwacja inspekcji, jak również związków zawodowych, stwierdziła w licznych wypadkach, gdy idzie o drobniejsze zakłady przemysłowe (o załodze z kilkunastu robotników), że zatrudniały one stale, świadomie i planowo **wyłącznie młodocianą siłę roboczą, opierając na podstawie bezpłatnej pracy całą swą handlowo-przemysłową kalkulację.**

Sprzeczność pomiędzy nadmiernie licznym udziałem młodzieży w rzemiośle i przemyśle, pomiędzy praktyką wielkiego jej upośledzania a ustawową zasadą jej uprzywilejowania, niedoceniona należycie przy samym koncypowaniu ustawy, spowodowała mnóstwo niedociągnięć, luk, braków w przepisach samej ustawy; te braki i **luki w praktyce utrudniły ochronę pracy młodzieży** i musiały prowadzić do stałego korygowania, uzupełniania tej ustawowej ochrony. Korygowanie to odbywało się czasem w kierunku, który uważam za szkodliwy — są to przepisy **prawa przemysłowego,** dotyczące uczniów i terminatorów, usiłujące wtłoczyć młodzież zatrudnioną w warsztatach na zysk obliczonych w sztuczne ramy stosunku „nauki", zapożyczone z innej doby rozwoju gospodarczego i społecznego ludzkości.

Te właśnie przepisy, pogarszając je i jeszcze bardziej uwsteczniając, chce obecnie nowelizować poseł Snopczyński.

Ale czasem — stwierdzaliśmy to już w poprzednim artykule — korygowanie ochrony młodocianych wypadło teoretycznie w bardzo słusznym kierunku: tu właśnie myślimy o **zakazie pracy bezpłatnej młodzieży, uczniów, terminatorów, uchwalonym w r. 1934. (I ten właśnie zakaz proponuje usunąć projekt posła Snopczyńskiego).** A więc mamy tu linię zygzakowatą: zwolennicy redukowania ochrony pracy młodzieży, przerzucenia tej całej dziedziny **pod** działanie prawa przemysłowego, usiłują uzyskać poparcie dla swych projektów, utrzymując i forsując **fikcję szkolenia zawodowego młodzieży w warsztatach rzemieślniczych.**

Tymczasem nie trzeba wcale być szczególnie bystrym obserwatorem, żeby rychło dostrzec tę znów sprzeczność: pomiędzy istotnym charakterem pracy młodzieży w produkcji a tym płaszczykiem **w jaki na zewnątrz usiłuje się tę pracę ubrać.**

Szczególna dyskrecja, pokrywająca zawsze w fabryce kwestię czynności młodzieży, dyskrecja o charakterze ogólnej zmowy, ma tu znaczenie bardzo symptomatyczne. Przemysł nasz, jak każdy przemysł współczesny, żeby żyć i konkurować, musiał i musi coraz bardziej mechanizować swą produkcję. W związku z mechanizowaniem przebiegów wytwórczych, **rola przeciętnego robotnika z konieczności sprowadza się coraz bardziej li tylko do roli obsługi maszyny.** Upraszczając to, można by powiedzieć, że precyzyjna maszyna, wysokie zróżniczkowanie maszyn, zastąpiły w przemyśle dawne, wysokie kwalifikacje osobiste rzemieślnika. Gdy się rozumie kierunek rozwojowy przemysłu, jasnym jest, że współczesna organizacja pracy wytwarza potrzebę całkiem innych, niż dawniej, cech i umiejętności, czy zdolności robotnika. Oczywiście, mówimy tu o ogóle robotników, o całej załodze; poza tym w każdej fabryce potrzebna jest **bardzo szczupła liczebnie** grupa ludzi, właściwie — jednostki, wyposażone w specjalne umiejętności: ustawiania, korygowania, kontrolowania działalności maszyny, przyrządów i t. p. Umiejętności zaś, wymagane od ogółu robotników w fabryce współczesnej, sprowadzają się do: wdrożenia się do zawodu, do potrzeby sprawnego owładnięcia przez robotnika narzędziem pracy, maszyną. **Do nabycia takich umiejętności nie przyczyni się najdłuższy choćby termin „nauki" w małym warsztaciku,** naprawiającym stare prymusy, dziurawe balie i t. p., choćbyśmy nawet wyposażyli właściciela takiego warsztatu w cały komplet najbardziej dostojnych i patetycznych tytułów z epoki średniowiecza. Potwierdzenie tego poglądu znajdujemy wciąż w sprawozdaniach inspektorów pracy, podających, że uczniowie z warsztatów rzemieślniczych z trudem znajdują miejsce w fabryce.

Młodzież w produkcji współcześnie organizowanej pracować musi i pracuje — podobnie do ogółu robotników — w charakterze mniej lub więcej zręcznych, sprawnych, inteligentnych **dodatków do maszyny.** W książkach inspektorki Miedzińskiej, w sprawozdaniach inspektorów pracy — zresztą nie tylko Polski — **można znaleźć** tysiące dowodów, świadczących o tym. Wyjmuję tu wyjątek z wizytacji wielkiej fabryki metalowej (dziś już nie istniejącej), o której piszemy w „Pamiętniku inspektorów pracy" (tom I, str. 186) a korzystam z tego przykładu dla tego, że podług mnie jest to przykład typowy: „Zgodnie ze słowami majstra — na maszynie do wyrobu śrubek chłopak średnio-zdolny po czterech dniach może już pracować samodzielnie, skoro ma ustawioną maszynę; po kilku tygodniach (i do dwóch miesięcy) umie już sam ustawić maszynę i całkowicie ją obsłużyć. Podług zdania majstra tego oddziału chłopcy, zależnie od zdolności, praktykują przy **rozmaitych** maszynach oddziału (mechanicznego) od **dwóch, trzech do sześciu miesięcy,** po czym **mogą już być traktowani jako samodzielni robotnicy".** No i cóż, jaki użytek z czteroletniego terminowania u „mistrza"?

Nie podtrzymywać fikcji nauki zawodu w przedsiębiorstwach na zysk obliczonych, a zatroszczyć się trzeba **o włączenie do programu szkolenia obowiązującego krótkiego, racjonalnie podanego przysposobienia zawodowego.** Jest to zresztą rzecz o której się pisze od przeszło dziesięciu lat.

HALINA KRAHELSKA.

---



---



---

**Antonio Ruiz Vilaplana** 10)

# STWIERDZAM, ŻE...

## Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Przypominam sobie wypadek z Quintaną, byłym sierżantem i byłym przewodniczącym Domu Ludowego w stolicy (urząd raczej honorowy), który, nie będąc czynnym społecznikiem, przyjął to z uległości. Ten oto człowiek, oszalały, widząc jak naprzeciwko jego domu padł jakiś żebrak, powalony strzałami rewolweru, dlatego, że nie odpowiedział z należytą szybkością na okrzyk: „Niech żyje Hiszpania" — uciekł z mieszkania i popełnił nieostrożność, ukrywając się w mieszkaniu matki, przyległym do swego, a wobec tego, że był dostatecznie znany, znalazł się wkrótce na liście. Stąd, po upływie kilku dni został wyciągnięty przez „guardia civil", pomimo krzyków i płaczu staruszki.

— To Quintana! — wrzeszczeli strażnicy, prowadząc go przez ulice — ukrył się pod łóżkiem!

I ludzie kpili ze strachu tego biednego człowieka, który szukał opieki matczynej, powodowany bardziej synowskim instynktem, aniżeli myślą o ucieczce.

Po złożeniu przez Quintanę należnych zeznań, rozstrzelano go. A kilka dni potem, wypełniając swe czynności, odwiedziłem biedną chałupę nieszczęśliwej matki, od której dowiedziałem się o przebiegu tych wydarzeń.

Sekretarz grupy lewicy republikańskiej, niejaki Placido, młodzieniec silny i pełen wigoru, który mieszkał obok mego hotelu i który jeszcze przed kilku dniami rozmawiał ze mną o wydarzeniach bez większej wagi w naszej prowincji, uciekł także — tak, jak poprzedni — przerażony niektórymi wypadkami.

Ukrył się w stodole z sianem taborów wojskowych, naprzeciwko koszarów kawalerii, na drodze Miraflores, gdzie spędził kilka dni, nie jedząc nic. Panował wówczas taki terror, iż aczkolwiek rodzina znała jego kryjówkę, nie odważyła się przynieść mu jedzenia.

Po upływie tygodnia, wyczerpany, z oznakami zmęczenia na twarzy wyszedł, i trupio blady z głodu i przestraszenia, zameldował się na posterunku żandarmerii.

— Zabijcie mnie — powiedział. — Ale nie mam już siły, by wytrwać!

Odprowadzony natychmiast do więzienia, ten młodzieniec, który nie popełnił żadnego innego przestępstwa, jak tylko to, że wyznawał lewicowe ideały, został również rozstrzelany.

Jego biedni synkowie — czwórka pełnych życia stworzeń — przypominali mi stale te tragedię swymi głosikami i zabawami pod balkonem mego mieszkania.

W tej akcji „uspakajania społecznego" i represji odznaczały się szczególnie miejscowości Villadiego, Aranda de Duero, Castjeriz i nade wszystko Miranda de Ebro, węzłowy punkt kolei żelaznych.

Wystarczyła denuncjacja, podejrzenie komitetów albo przewódców, którzy zdobyli władzę „bez żadnych innych dowodów, by dany człowiek został rozstrzelany; czasami rozstrzeliwano czterech lub pięciu naraz, ale przeważnie egzekucje były indywidualne. Forma ich nie różniła się — jak mogliśmy stwierdzić, porównywając wypadki w różnych miejscowościach na prowincji. O każdej godzinie, ale najczęściej w nocy, zgłaszało się w domu nieszczęśliwca kilku ludzi uzbrojonych i mimo płaczu i błagań rodziny, którą często strach wprowadzał w stan szału — porywali go i wyprowadzali w pole; następnego dnia z rana, wypełniając nasz obowiązek, oglądaliśmy trupa. Zwykle napotykaliśmy te same rany: sześć albo siedem ran od kul mauzera, przy czym dwa—trzy strzały w oko i skroń.

***

Jednym z pierwszych trupów, który odnaleźliśmy i który został pogrzebany na cmentarzu w Burgos — był to trup ubogiego chłopa z Sasamon. Był to człowiek względnie młody, silny, zdrowy, ogorzały, odziany ubogo — z twarzą w straszliwy sposób zmasakrowaną od kul.

Jak zwykle, nikt nie przybył, by go rozpoznać; tylko w jednej z kieszeni znaleźliśmy zmiętoszony i zatłuszczony papier, na którym odczytaliśmy na pisane niewprawnym charakterem pisma, z błędami ortograficznymi następujące słowa:

**„Zawiadomić wszystkich towarzyszy i wyruszyć wkrótce**

**Biją nas brutalnie i mordują**

**Widzą, że przegrali i teraz pragną tylko barbarzyństwa".**

W odległości 5-ciu kilometrów od Burgos, wzdłuż gościńca do Santander, nieco opodal, na ścieżce prowadzącej do starego, opuszczonego klasztoru znaleziono ciało burmistrza pobliskiej miejscowości, obok trupów jego obydwu synów: piętnastoletniego i dwunastoletniego.

Policja, powiadomiona o tym odkryciu przez proboszcza pobliskiej wsi przesłała nam zawiadomienie; udaliśmy się jak zwykle na miejsce wypadku autem.

Z dala już doszedł nas odrażający zaduch o niezwykłej mocy; zbliżyliśmy się tam w końcu i znaleźliśmy trzy porzucone trupy; nie ulegało wątpliwości, że zamordowano ich jeszcze dnia poprzedniego, bowiem rozkład stał się już widoczny, zaś mały pagórek zapewne zasłonił ciała przed wzrokiem ludzkim.

Dwaj chłopcy, raczej dwoje dzieci, leżało w tragicznej grupie, zwarte w objęciu; sędzia stwierdził tu również ślady pobicia. Nieco opodal, trup ojca okrutnie zmasakrowany i zniekształcony wskutek otrzymanych razów, najprawdopodobniej kastetem, sprawiał straszne wrażenie, bowiem pozycja ciał świadczyła o tym, że nieszczęśliwy ojciec był świadkiem tortur i śmierci swoich dzieci.

Woźny, który mimo iż się już przyzwyczaił do podobnych „odkryć", był bardzo wzruszony, odezwał się:

— To są jego młodsze dzieci, które pomagały mu już w urzędowaniu. Starszego syna, który pełnił obowiązki sekretarza w gminie, znaleźliśmy przed wczoraj na drodze do Frandosvinez. Przypomina pan sobie zapewne!...

(D. c. n.).

# Pierwszy dzień rumunskiej dyktatury

## Gabinet „demokratów“ dla zdławienia demokracji

W pierwszym dniu swego urzędowania nowy gabinet wydał cały szereg doniosłych zarządzeń. Plon piątku przedstawia się następująco: 1) Bezterminowe odroczenie wyborów do parlamentu, 2) Bezterminowe odroczenie wyborów do rad samorządowych, 3) Wprowadzenie stanu oblężenia w całym kraju z rozszerzeniem kompetencji sądów wojskowych, 4) Zastąpienie wszystkich prefektów (starostów) wojskowymi służby czynnej, 5) Odwołanie wszystkich rad gminnych powiatowych i miejskich mianowanych przez Rząd Gogi i zastąpienie ich nowymi radami, złożonymi na wsi z trzech obywateli nie zaangażowanych dotychczas politycznie, a w miastach z oficerów rezerwy lub wyższych urzędników, 6) Bardzo silne zaostrzenie cenzury.

Prasa otrzymała szczegółowe instrukcje. Zabronione jest: 1) Omawianie działalności stronnictw politycznych, 2) Zamieszczanie deklaracji działaczy partyjnych, 3) Komentowanie zarządzeń Rządu, 4) Sensacyjne opisywanie zajść na tle politycznym, 5) Osobiste atakowanie członków Rządu, 6) Publikowanie jakichkolwiek manifestów i odezw partyjnych, 7) Zamieszczanie fotografii działaczy politycznych, 8) Zamieszczanie zapowiedzi audiencji działaczy politycznych u króla, 9) Publikowanie domysłów na temat zmian w Rządzie, 10) Krytykowanie najważniejszych instytucji państwa, 11) Omawianie spraw obrony kraju, 12) Poruszanie sprawy zagnięcia charge d'affaires sowieckiego Butenki.

„Pożądane jest — jak głosi instrukcja — ograniczanie się do drukowania komunikatów oficjalnych.

Powołanie Rządu patriarchy Mirona Cristea oceniają rumuńskie koła polityczne, jako przejście od integralnego parlamentaryzmu po przez rządy dyktatorskie do nowego ustroju, który ma być w przyszłości wprowadzony drogą zmiany konstytucji. Reforma konstytucji pójdzie zapewne w duchu korporacyjnym, ale podobno nie faszystowskim. W każdym razie uchodzi za pewne, że dotychczasowy system parlamentarny w Rumunii już się nie odrodzi.

Pozostające również poza Rządem wpływowe stronnictwo narodowo - chłopskie zajęło wyraźne stanowisko opozycyjne. Prezes tego stronnictwa Maniu złożył prasie długie oświadczenie, w którym krytykuje ostro zarówno rządy p. Gogi, jak i powołanie gabinetu patriarchy Mirona. Prawica również zapowiada opozycję.

Paradoksem jest Rząd obecny, mający patronować reformom ograniczającym rolę parlamentu i partii politycznych składa się wyłącznie z osobistości o poglądach demokratycznych.

Dekret królewski przedłużył do dnia 10 marca 1938 roku termin składania przez Żydów podlegających dekretowi o rewizji obywatelstwa ulec ma podobno zmianie w kierunku większego liberalizmu.

Tatarescu sprawować będzie funkcje ministra spraw zagranicznych do czasu rozwiązania znajdujących się na porządku dziennym problemów. Udział jego w gabinecie nie jest jednak w żadnym wypadku prowizorycznym, lecz przeciwnie, uważany jest za solidną gwarancję prowadzenia przez Rumunię jej tradycyjnej polityki.

# Sport - a nie przewrót

## Niemcy oświetlają sytuację wewnątrz Rzeszy

W piątek w Ministerstwie Propagandy „III“ Rzeszy odbyła się konferencja prasowa w obecności kilku wyższych urzędników ministerstwa propagandy i przedstawicieli wojskowości. W konferencji tej wzięli udział bardzo licznie berlińscy przedstawiciele prasy zagranicznej.

Radca Berndt przytoczył szereg sensacyj, podawanych przez różne pisma zagraniczne, oświadczając, że „armia niemiecka była zawsze apolityczna i pozostaje apolityczna“.

Następnie kategorycznie zdementował alarmistyczne pogłoski o rozruchach wojskowych w Olsztynie i Słupsku.

W związku z pogłoskami o rzekomym opuszczeniu Niemiec przez byłego kronprinca, radca Berndt stwierdził, iż przekroczył on istotnie granicę w celach sportowych, udając się na narty i powróci do Niemiec za dni 14.

Według radcy Berndta, żadne dalsze zmiany w sile zbrojnej nie są przewidziane. Generał von Fritsch jest niezdrów i znajduje się w Berlinie w swym mieszkaniu.

Nieprawdziwe są również, stwierdza radca Berndt, doniesienia londyńskiej prasy porannej o rzekomym zamknięciu granic niemieckich. Istnieją jedynie pewne ograniczenia ruchu na granicy belgijskiej.

Pogłoski o rzekomej ucieczce zagranicę grupy oficerów z Niemiec należy prawdopodobnie przypisać temu, że pięciu oficerów udało się na narty do Austrii.

Odpowiadając na pytania poszczególnych dziennikarzy, radca Berndt stwierdził m. in. że nie jest zamierzony w Niemczech nowy plebiscyt. Marszałek Blomberg — zapewnia radca Berndt — wróci do Niemiec. Obecnie odbywa dłuższą podróż poślubną zagranicą. Również w korpusie dyplomatycznym nie są przewidziane dalsze zwolnienia. Sensacyjne pogłoski o powodach ustąpienia marszałka Blomberga i gen. Fritscha są nieprawdziwe. Chodzi o względy zdrowotne. Ślub marszałka Blomberga nie ma z tą sprawą nic wspólnego. „Jest to sprawa prywatna, a sprawy prywatne w Niemczech nie mają nic wspólnego ze sprawami służbowymi“.



# Budżet Opieki Społecznej

## w Komisji senackiej

Referował budżet Opieki Społecznej sen. Evert, który uważa opiekę społeczną w Polsce za nadmiernie rozbudowaną, a którą należy sprowadzić do właściwych rozmiarów.

P. referent sądzi, że u nas wytworzyło się błędne mniemanie o t. zw. świecie pracy. Świat pracy to nie tylko robotnik lub pracownik, żyjący z pracy najemnej, ale również przedsiębiorca średni i mały oraz w ogóle wszyscy pracujący, bez względu na to, czy pobiera pracę najemną, czy pobiera zysk przedsiębiorcy.

Wypowiada się za polityką prokapitalistyczną, a przeciw etatyzmowi, interwencjonizmowi i brakowi równości konkurencyjnej pomiędzy przedsiębiorstwami prywatnymi i państwowymi.

Mówca przedstawia wielkie potrzeby Polski w dziale służby zdrowia, szpitalnictwa i opieki społecznej, ale uważa, że rozwiązać te zagadnienia może tylko postęp ekonomiczny.

Uważa, że wszystkie wydatki na politykę społeczną winny się znaleźć w ramach budżetu.

### FUNDUSZ PRACY

Sprawozdawca budżetu Funduszu Pracy po przedstawieniu sytuacji Finansowej Fund. Pracy dochodzi do wniosku, że staje się ona wysoce nienormalna i niebezpieczna. Nasuwa się nieunikniona konieczność przejęcia przez Skarb Państwa wszystkich zadłużeń bankowych i stworzenia tą drogą dla Funduszu Pracy bardziej normalnych warunków dalszego rozwoju.

Bardziej liberalnym od liberała sen. Everta okazał się sen. Petrażycki, który wywodom referenta zarzuca jednostronność, zarzutów zaś co do przerostu ubezpieczeń sen. Evert nie uzasadnił. Na ubezpieczenia społeczne mówca patrzy jako na korekturę podziału dochodu społecznego w duchu sprawiedliwości społecznej.

### UKŁADY ZBIOROWE

Sen. Maciejewski domaga się przymusowego rozjemstwa do ustawy o układach zbiorowych pracy. Dopóki nie będzie przymusowego rozjemstwa, nakładającego na pracodawców przymus rokowania z organizacjami pracowniczymi, dopóty ustawa o układach zbiorowych będzie bez praktycznego znaczenia.

# Represje przeciw ukraińcom

Z Kołomyi donoszą, że władze administracyjne rozwiązały dwa ukraińskie stowarzyszenia „Sokil“ oraz „Proświtę“ za działalność sprzeczną z postanowieniami statutu.

# Po „czystce“ wrogów ludu

## „Czystka“ denuncjantów

Postanowienie styczniowe plenum partii komunistycznej ZSSR mogło być rozumiane, jak rozkaz zahamowania systemu „czystki“. Interpretacja taka jest jednak mylną, gdyż wiadomości podawane przez prasę sowiecką świadczą, że zmieniły się jedynie objekty „czystki“.

Charakterystyczny pod tym względem przykład przytacza organ komisariatu przemysłu ciężkiego „Industria“ podczas ostatnich narad organizacji partyjnych z dzielnicy mołotowskiej w Moskwie stwierdzono, że setki komunistów zostało wydalonych z partii jedynie na podstawie denuncjacji, ich apelacje zaś nie były rozpatrywane.

Zebranie zdecydowało pociągnąć do odpowiedzialności partyjnej komunistę Szczerbakowa (pracownika Kom. Oświaty) który zadenuncjował 38 członków partii. Jednocześnie wydalono z partii niejakiego Miliasowa (pracownika przemysłu ciężkiego), za denuncjowanie 68 członków partii.

# Kwestarze „Trzeźwość“

## przepili zebrane pieniądze

*Litewskie towarzystwo „Trzeźwość“ zwróciło [illegible] do szeregu urzędów państwowych i samorządowych w Kownie z prośbą, by funkcjonariusze tych urzędów zgodzili się honorowo kwestować na rzecz walki z opilstwem. Między innymi zaofiarowali swe usługi dwaj urzędnicy litewskiego ministerstwa oświaty, którym wydano odpowiednie znaczki i skarbonki.*

*Gdy w terminie urzędnicy nie zgłosili się do lokalu towarzystwa, aby zdać plon swej działalności i nie znaleziono ich również w mieszkaniach prywatnych, zarząd towarzystwa „Trzeźwość“ zwrócił się do policji, która po mozolnych poszukiwaniach odnalazła dwu „krzewicieli trzeźwości“, a jednocześnie urzędników ministerstwa oświaty, w jednym z szynków, w stanie kompletnego opilstwa.*

*Okazuje się, że urzędnicy zebrali do skarbonek [illegible] litów i natychmiast je przepili. Sprawę skierowano do [illegible].*

# „Czarny Smok“ przeciw Radziwiłłowi

## Pani Suchestow w „niebezpieczeństwie“

Dyrekcja Poczt i Telegrafów przekazała władzom śledczym list, który adresowany był do ks. Michała Radziwiłła, właściciela dóbr w Antoninie, pow. Ostrów Wielkopolski, przebywającego obecnie — jak wiadomo — zagranicą. List został otworzony komisyjnie przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów w dziale „niedoręczonych“ (Pl. Napoleona).

Z treści listu wynika, że podpisany „Czarny Smok“ żąda kilkudziesięciu tys. zł. od ks. Radziwiłła i w razie odmowy grozi zabiciem pani Suchestow.

# Na obronę kraju

Prezydent Roosevelt zwrócił się do Kongresu, żądając kredytów w wysokości 168 tysięcy dolarów. Suma ta będzie przeznaczona na sprawy obrony narodowej w myśl orędzia prezydenta z dnia 18 stycznia.

# Budżet Poczt i Telegrafów w Sejmie

W piątek wieczorem Sejm rozpatrywał budżet Min. Poczt i Telegrafów.

Pos. Walewski obszernie mówił o radiu i o potrzebie stacji krótkofalowych dla Polonii zagranicznej.

Pos. Budzyński zapowiedział wniesienie ustawy o odżydzeniu Polskiego Radia.

# Proces Doboszyńskiego

## Nie było szykanowania endeków

### Tylko nadzór nad mętnymi typkami

W piątek, dn. 11 b. m. zakończono przesłuchiwanie świadków powołanych na rozprawę Doboszyńskiego. Pierwszy składał zeznania Jan Kwinta, jeden z uczestników wyprawy myślenickiej, który odsiaduje obecnie karę więzienia.

Świadek podał znane na ogół szczegóły wyprawy, przy tym na zakończenie dodał, że Doboszyński, zbierając ludzi na wyprawę myślenicką, oświadczył, iż idą wyłącznie na jego odpowiedzialność. To oświadczenie Kwinty wywołało żywe poruszenie na ławie sędziów przysięgłych.

Następnym świadkiem jest wicestarosta powiatowy, Stefan Chrapowicki. Świadek obrazuje stosunki, jakie panowały na terenie pow. krakowskiego przed wyprawą Doboszyńskiego i wbrew twierdzeniu Doboszyńskiego, oświadcza, że stosunki te nie dawały żadnych obaw do niebezpieczeństwa wystąpień komunistycznych. W dalszym ciągu świadek zeznaje, że nie było żadnych specjalnie srogich zarządzeń wobec stronnictwa narodowego na terenie pow. krakowskiego. Władze traktowały wszystkie stronnictwa jednakowo. Jeśli były uzasadnione obawy ekscesów nie zezwalano na odbywanie zgromadzeń bez względu na to czy chodziło o zgromadzenie stronnictwa narodowego, czy też socjalistów lub ludowców.

W czasie zeznań tego świadka dochodzi do kontrowersji między obroną a przewodniczącym, który nie zezwala na zadawanie świadkowi pytań nie stojących w bezpośrednim związku ze sprawą.

Ostatni świadek, nadkomisarz policji, Jan Nowak, który był komendantem policji w Myślenicach zeznaje, że nie było mowy o jakimś specjalnie wrogim nastawieniu władz administracyjnych wobec działalności stronnictwa narodowego. Jeśli bywały interwencje władz policyjnych, to działo się to skutkiem nieformalności popełnianych przy organizowaniu i odbywaniu zgromadzeń przez stronnictwa narodowe. Ponadto w robocie propagandowej stronnictwa narodowego brało udział w niektórych powiatach województwa krakowskiego szereg działaczy, mających za sobą niezbyt chlubną przeszłość. Nad tego rodzaju działaczami policja roztaczała odpowiednią opiekę. Na tym zakończono przesłuchanie powołanych do rozprawy świadków.

W ciągu piątkowej rozprawy przewodniczący ławy przysięgłych emer. kap. Przybylski oświadczył przewodniczącemu rozprawy, że otrzymał list express polecony od p. Franciszka Krupy z Bielska. Ponieważ sędzia przysięgły Przybylski przypuszcza, że list ten pozostaje w związku z rozprawą, przeto oddaje przewodniczącemu nie otwarty, prosząc o zaznajomienie się z jego treścią.

Przewodniczący rozprawy również otrzymać miał dziś szereg listów od rozmaitych osób, w związku z toczącym się procesem. Trybunał w sobotę rozstrzyga szereg wniosków postawionych przez obronę.

**Ostatnie depesze i wiadomości na czele numeru**

# Samobójstwo prezesa Sądu Apelacyjnego

Dnia 11 b. m. w związku z postępującą chorobą pozbawił się życia prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Cezary Szyszko lat 66.

Przed kilku dniami prezes Szyszko, nie mogąc już wskutek choroby pełnić uciążliwych bowiązków prezesa Sądu Apelacyjnego, wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

Prezes Szyszko miał po zamierzonej kuracji objąć stanowisko pisarza hipotecznego w Warszawie. (PAT).

# WIADOMOSCI SPORTOWE

## Hokej

### SZCZĘŚLIWE DLA POLSKI LOSOWANIE W PRADZE

W Pradze Czeskiej odbyło się losowanie rozgrywek o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie.

Losy ciągnęła p. Leyla Turgut, reprezentantka Turcji. Dla naszej reprezentacji był to moment prawie dramatyczny, gdy młoda i smukła brunetka zażenowana do ostatnich [illegible] był dla nas niezwykle szczęśliwy. Wylosowaliśmy najsłabszą grupę. W ten sposób półfinał mamy już zapewniony, gdyż nawet trzecie miejsce w tej grupie nam to zapewnia.

Układ państw w grupach wygląda następująco.

Grupa A.: Szwajcaria, Węgry, Rumunia, Polska i Litwa.

Grupa B: Anglia, Niemcy, Norwegia, Ameryka i Łotwa.

Grupa C: Kanada, Czechosłowacja, Szwecja i Austria.

Drużyna Polska grać będzie 12 b. m. z Litwą, 13 b. m. z Rumunią, 14 b. m. z Węgrami, a 15 b. m. ze Szwajcarią.

Z pierwszej i drugiej grupy wchodzą do półfinałów po trzy drużyny, a z trzeciej grupy — 2 drużyny. Razem do półfinałów wejdzie 8 drużyn, które podzielone będą na dwie grupy. Z obu półfinałów wejdą do finału 4 drużyny (po dwie z każdej grupy), które rozegrają ze sobą pulę finałowe.

## PIŁKA NOZNA

### LEADER PIERWSZEJ LIGI ANGIELSKIEJ PRZYJEDZIE DO POLSKI

Jak się dowiadujemy, w dniu [illegible] zostały już definitywnie sfinalizowane pertraktacje pomiędzy Śląskim Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej, a doskonałą drużyną angielską, leaderem pierwszej ligi zawodowej Brendfort z Londynu. Sensacyjny ten mecz odbędzie się dnia 18 maja na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach.

### ROZGRYWKI PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

W niedzielę rozpoczynają się na Śląsku rozgrywki piłkarskie o puchar przechodni wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego. Rozgrywki o tą nagrodę przeprowadzone będą systemem pucharowym i wezmą w nich udział wszystkie drużyny, należące do śląskiego okręgowego związku piłki nożnej. W najbliższą niedzielę do rozgrywek stanie 86 drużyn. M. in. walczą AKS z TS „Śląsk“ Kończyce, Ruch z Wielkich Hajduk z klubem „Śląsk“ Siemianowice, ekaligowy „Śląsk“ ze Święchochłowic z KS Nikisz 20, Dąb z KS Kostuchną oraz Naprzód Lipiny z Naprzodem Szopienice.

## Boks

### MECZ BOKSERSKI POLONIA — STELLA NIE DOJDZIE DO SKUTKU

Projektowany na sobotę mecz bokserski pomiędzy Polonią i gnieźnieńską Stellą został w ostatniej chwili odwołany.

### JAROSZ POKONAŁ MAHONEYA

Z Buffalo donoszą, że polski zawodowy bokser Tadeusz Jarosz po powrocie do Ameryki, rozegrał mecz z Pawłem Mahoney'em, bijąc go po 10 rundowej walce na punkty.

## ROZNE WIADOMOSCI

### NOWE WŁADZE WOZTS.

Wybrana na ostatnim walnym zebraniu komisja, która ma prowadzić agendy Warszawskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego, ukonstytuowała się w następujący sposób: przewodniczący — radca Welach, sekretarz — Maurin, referent sportowy — Ajzenberg, skarbnik — Seid, kapitan sportowy — chorąży Koliweszko.

### GWIAZDA I PZL. REPREZENTUJĄ WARSZAWĘ NA MISTRZOSTWACH POLSKI

Na mistrzostwach Polski w tenisie stołowym, które się odbędą w Częstochowie, Warszawa będzie reprezentowana przez mistrza okręgu — Gwiazdę i wicemistrza PZL.

## Dzisiejsze imprezy sportowe

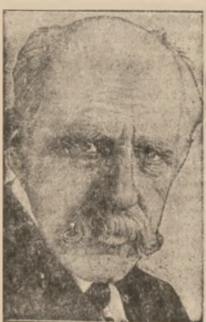
W sali konferencyjnej MSWojsk. o godz. 10 plenarne posiedzenie Rady Naukowej WF.

W lokalu Skry o 20-ej mecz bokserski Skra — [illegible].

# Walka o krainę Białej Śmierci

## Dzieje wypraw polarnych

### i walk o panowanie nad Biegunem Północnym



FRITHIOF NANSEN.

Walka o zdobycie i opanowanie bieguna północnego trwa od niepamiętnych czasów. Gdy człowiek rozpoczął swe wyprawy odkrywcze w poszukiwaniu nowych lądów i bogactw, zaintrygowała go w najwyższym stopniu tajemnicza kraina białej śmierci oświetlona fantastyczną zjawą zorzy polarnej. Od tego czasu rozpoczął się śmiertelny wyścig do bieguna trwający po dziś dzień.

W historji bieguna północnego rozróżniamy trzy okresy:

Pierwszy to okres legend o tajemniczej krainie wiecznych mrozów. Człowiek w tym okresie podchodził do koła podbiegunowego, nie ważąc się przekroczyć tej wyimaginowanej linii, za którą ciągnęło się tajemnicze śnieżne pustkowie. Mapa bieguna świeci wówczas białą plamą nieodkrytych jeszcze lądów.

Potem przychodzi okres drugi, heroiczny, w którym człowiek z narażeniem swego życia łożył pierwsze trasy w nietkniętych jeszcze stopą ludzką odwiecznych lodach, odkrywa na niezbadanych obszarach nowe wyspy, ziemie i wreszcie dociera do najdalszego punktu ziemi — do bieguna. Z tą chwilą zaczyna się okres trzeci, o historycznym znaczeniu, okres rywalizacji o panowanie nad biegunem, wciągnięcie go w orbitę wielkich politycznych i gospodarczych interesów.

W wieku XVI Anglicy, którzy wówczas nie byli jeszcze panami św[illegible]a i zadrośnie patrz[illegible] roz pierających się pod wszystkimi niemal szerokościami geograficznymi Portugalczyków i Hiszpanów, skierowali swe poszukiwania na północ, docierając w strefę podbiegunową. Jest to epoka kupców — awanturników, szukających nowych, zaklętych ścieżek, prowadzących do skarbca ziemi.

W 1596 roku pierwsza ekspedycja polarna Barenta przezimowała w czasie nocy polarnej, odcięta od świata niezmierzoną przestrzenią, zamknięta dokoła piętrzącemi się zwałami lodów.

W nazwach wysp i zatok morskich znajdujemy nazwiska późniejszych badaczy strefy podbiegunowej. Mówi nam o nich cieśnina Hundsona, ziemia Baffina, przesmyk Davisa i t. p.

W drugiej połowie XVIII wieku już nie tylko kupcy, lub śmiali podróżnicy interesują się tajemniczą krainą podbiegunową. Zaczynają się nią interesować Rządy. Anglia ustanawia nagrody w wysokości 200.000 funtów dla tego, kto odkryje najkrótszą drogę do bieguna. Później interesują się tym obszarem Norwegia, Dania, Szwecja, Ameryka, Rosja, Austria, Niemcy, Włochy. W ostatnim czasie prace uczonych polskich dołączyły się do ogólnego wysiłku zdobycia tych ziem dla cywilizacji.

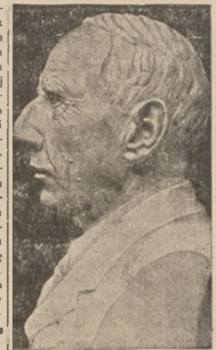
Dokoła bieguna rozgorzała walka, która przez wiele lat absorbowała uwagę gabinetów dyplomatycznych.

W 1926 roku Sowiety oświadczają kategorycznie, że „wszystkie ziemie odkryte lub nieodkryte, położone pomiędzy wybrzeżem arktycznym Sowietów i biegunem północnym na odcinku, leżącym między południkiem 168 stop. 49' 35" i 32 stop. 4' 35" i nieuznane przez Sowiety jako przynależne do innych państw, uznane są jako należące do Rosji, sprawującej na nich władzę suwerenną". Południk 32 stop. 4' 35" przecina strefę, w której znajdują się posiadłości norweskie. W strefie tej leży Biała Wyspa, która długo jeszcze będzie terenem spornym.

## Znaczenie strategiczne i ekonomiczne

## Bieguna Północnego

Wyścig do bieguna, rozgrywający się po dziś dzień ma swe ekonomiczne i strategiczne uzasadnienie. W planach sowieckich biegun północny odgrywa rolę rezerwuaru bogactw naturalnych i bazy strategicznej w spodziewanych rozgrywkach z Japonią. Według obliczeń sowieckich, ziemie podbiegunowe zawierają bogate złoża węgla, nafty, ołowiu, cynku, niklu, kobaltu, fluoru oraz innych rzadkich i cennych minerałów. W dziedzinie polityczno - geograficznej biegun północny odgrywa dużą rolę jako najkrótsze połączenie Europy z Ameryką. Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości komunikacja lotnicza między dwoma kontynentami odbywać się będzie poprzez biegun. Wielkie znaczenie strategiczne i handlowe posiada północna droga morska, łącząca Archangielsk i Murmańsk z Władywostokiem na Dalekim Wschodzie. Droga ta prowadzi przez cieśninę Beringa i w razie blokady zatoki Fińskiej pozwala na utrzymanie komunikacji ze światem zewnętrznym. To decyduje o jej znaczeniu strategicznym, tak, jak o handlowym decyduje fakt, że jest ona o 1/3 krótsza od głównej drogi, prowadzącej na szlak oceaniczny, poprzez Morze Śródziemne i kanał Sueski. W chwili obecnej w wysiłkach sowieckich, zmierzających do opanowania północnego, podbiegunowego szlaku, decydującą rolę odgrywają względy strategiczne. Na wybrzeżu północnym utworzono w ostatnim czasie liczne bazy materiału [illegible]nnego, środków żywnościowych, odzieży i t. p., pobudowano stocznie dla zapewnienia regularnej komunikacji okrętowej i stworzenia możliwych warunków dla transportu jednostek wojskowych tym lodowym szlakiem. Wszystkie naukowe wyprawy sowieckie w strefie podbiegunowej mają te cele przede wszystkim na uwadze. Dla ułatwienia przesunięcia floty sowieckiej z Bałtyku na północ zbudowano t. zw. kanał Stalina i rozpoczęto budowę drugiego kanału, który ma być tak pogłębiony, by mógł przepuszczać nawet olbrzymy morskie.



ROALD AMUNDSEN.

Wysiłki sowieckie, zmierzające w kierunku opanowania północnej drogi morskiej i zapewnienia Sowietom panowania nad obszarami podbiegunowymi, zarówno na morzu, jak i w powietrzu, śledzone są z niepokojem, zarówno w Niemczech, dla których wolność tych dróg posiada doniosłe znaczenie ze względu na bogate złoża rudy żelaznej w Szwecji północnej, niezbędne dla niemieckiego przemysłu wojennego, jak i dla państw skandynawskich.
Na tym tle zarysowują się możliwości nowych konfliktów.

## Pochód zdobywczy na Północ znaczony krwią

# Tragedie podbiegunowe

### Siły przyrody bronią człowiekowi dostępu do krain polarnych

Sowiecka ekspedycja polarna profesora Papanina, która przeżywa w obecnej chwili tragiczne momenty na pękającej krze lodowej pod biegunem, nasuwa wspomnienie licznych tragicznych prób podjętych przez śmiałych lotników, którzy niejednokrotnie usiłowali dotrzeć drogą powietrzną do bieguna.

Próby dotarcia drogą powietrzną do bieguna datują się jeszcze z początków XVIII stulecia. Pewien portugalski zakonnik zbudował w XVIII wieku statek powietrzny i usiłował na nim napróżno dotrzeć do bieguna.

W 1860 roku austriacki meteorolog i badacz okolic polarnych, Józef Payer, wypowiedział się za wprowadzeniem środków lotniczych do badań podbiegunowych.

Pierwszy, który odważył się na próbę lotu balonem do bieguna północnego, był Szwed, Andree, który wraz z dwoma towarzyszami w roku 1897 wystartował w kierunku bieguna. Wyprawa się nie udała. Wszelki słuch zaginął o nieszczęśliwych Ikarach naszych czasów i dopiero kilka lat temu odnaleziono szczątki tej wyprawy.

Na początku bieżącego stulecia usiłowano jeszcze kilkakrotnie ponowić próby startów balonowych do bieguna, ale nie osiągnięto żadnych pozytywnych rezultatów. Nawet wynalazek sterowca hr. Zeppelina nie przyczynił się do jakichkolwiek posunięć na tym terenie.

Amundsen w roku 1923 wystartował dwukrotnie z Alaski, rozbijając w obu wypadkach maszynę, na której leciał.

Jednocześnie z Amundsenem dwaj lotnicy szwajcarscy dokonali szeregu pomyślnych wzlotów z jednej z zatok na wyspie Spitzbergen, do bieguna jednak nie dotarli.

Obok nich dwaj angielscy studenci z Oxfordu dokonali kilka pomyślnych startów w kierunku północno - zachodniego krańca Spitzbergenu.

W roku 1925 Amundsen przy wydatnym poparciu jednego z amerykańskich potentatów finansowych organizuje wyprawę na podbój bieguna północnego w dwuch hydroplanach — i znów musi zrezygnować ze swego zamierzenia z powodu fatalnych warunków, w jakich się lot odbywał.

W rok później Byrd przelatuje nad biegunem północnym, a w kilka dni później Amundsen wraz z włoskim lotnikiem Nobile dokonali ze wszechmiar udanego lotu na sterowcu „Norge".

Następne lata przynoszą nowe próby zdobycia bieguna drogą powietrzną. W 1928 roku ten sam Nobile, który dokonał wraz z Amundsenem przelotu nad biegunem w roku 1926, organizuje nowy lot na sterowcu „Italia", który w rezultacie zakończył się pamiętną katastrofą i śmiercią Wielkiego Amundsenn.

W tym samym czasie z Leningradu wyrusza ekspedycja sowiecka na statku „Krasin" pod wodzą prof. Samojłowicza i świetnego lotnika Czuchnowskiego — na poszukiwanie Amundsena. Łańcuch niepowodzeń przedłuża się: znakomity pilot szwedzki, Lundborg, ginie w śnieżnych pustyniach, ratując resztę uczestników wyprawy Nobilego. Lotnik fiński, Malmgreen, ratując wraz z członkami ekspedycji włoskiej innych rozbitków, zginął w lodach Arktyki. Resztę ekspedycji uratowała sowiecka wyprawa „Krasina" z prof. Samojłowiczem, dzięki pomocy lotnika Czuchnowskiego.

Obecnie cały świat z naprężeniem czeka na wiadomość o losach wyprawy Papanina.

### Okręt podbiegunowy Byrda





ANDREE SALOMON AUGUST

### Sytuacja ekspedycji Papanina

# Ludzie na krze

### Szalejące burze grożą wyprawie

Sytuacja wyprawy Papanina na wędrującej krze lodowej jest bardzo poważna, chociaż poprawa warunków atmosferycznych niewątpliwie przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa ekspedycji. Ostatnio od kry oderwała się część, na której znajdowały się zapasy żywności. Na szczęście pod namiotem załoga posiadała jeszcze podręczne zapasy, które zdołano uratować, tak samo jak uratowano niezbędne narzędzia i instrumenty oraz składane łódki gumowe specjalnej konstrukcji. W razie konieczności na łódkach tych członkowie grupy mogliby się utrzymać na wodzie przez kilka dni. Gdyby jednak „Papaninowcy" zmuszeni byli uciec się do tego środka, sytuacja ich byłaby jednak o tyle skomplikowana, że nie mogliby korzystać z połączenia radiowego ze światem i okrętami, udającymi się na ratunek. Stacji radiowej nie można bowiem zainstalować na łódce.

Warunki nawigacyjne na Morzu Grenlandzkim są nadzwyczaj trudne. W rejonach tych szaleją obecnie gwałtowne burze i zawieje śnieżne. Często zderzają się ze sobą olbrzymie lodowce, które stanowią poważne niebezpieczeństwo nie tylko dla małych, ale i większych okrętów rybackich oraz wielkich parowców, nawet dostosowanych do żeglugi na wodach polarnych.

Członkowie wyprawy kilkakrotnie musieli się przenosić z jednego lodowca na drugi. Podczas tych wędrówek groziło im zmiażdżenie przez olbrzymie zwały lodu lub zatopienie. Sytuację utrudnia konieczność ciągłego pilnowania materiałów, których pozbyć się nie mogą i nie chcą, gdyż jest to zdobycz ogromnej wartości naukowej. Co sześć godzin Papaninowcy komunikują biuletyny meteorologiczne, które do Moskwy nadchodzą za pośrednictwem norweskiej stacji radiowej w Tromsö.

## Pierwszy zwyciezca Bieguna południowego



Zdjęcie nasze przedstawia Amundsena w [illegible] bieguna południowego i zatknięcia tam sztandaru norweskiego.

### Mapa koła polarnego



# Zlikwidować analfabetyzm!

## Otworzyć szkoły!

Otrzymujemy następujące uwagi z Okręgu Krakowskiego:

Skromne to nawet określenie, jeśli stan oświaty powszechnej w Polsce nazywamy katastrofalnym. Nie mówiąc już o jakości tej nauki, która spływa w dzisiejszej Polsce na szerokie masy ludowe — czyli nie dotykając problemów organizacji szkoły i jej programów, klerykalizmu i t. p. bić trzeba stale na alarm z powodu nieproporcjonalnie małej ilości tej oświaty.

Komisja Oświatowa Sejmu i Senatu winna, jeśli ją stać na to, gruntownie zapoznać się z problemem i opinią szerokich mas pracowniczych Polski, trwożących się o los swych dzieci, którym grozi stałe widmo analfabetyzmu, niedouczenia i wypaczenia wychowawczego na skutek coraz trudniejszych warunków, w jakich pracuje szkoła polska. Czyż liczba więźniów, która od roku 1928 wzrosła o 130%, nie krzyczy do nas swoją tragiczną wymową?

Czyż nie jest strasznym ów typowy kapitalistyczny paradoks dzisiejszej Polski, że milion dzieci jest poza szkołą a tysiące nauczycieli bez pracy?

Zasłużone, lecz bezsilne wobec ogromu potrzeb Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych ogłasza również niepokojące zestawienia cyfrowe: według obowiązujących ustaw przy bardzo już trudnym dla poziomu szkoły wskaźniku 1 nauczyciel na 60 dzieci (w Szwecji 1 — na 25) w roku bieżącym winno być 117.449 etatów nauczycielskich. Posiada ich Polska natomiast tylko 72.313. W Okręgu krakowskim np. winno być minimum 19.356 etatów nauczycielskich, a jest ich tylko 13.146 — jak jest tedy na Polesiu?

A tymczasem Kuratoria zawalone są podaniami bezrobotnych nędzarzy z patentami na nauczycieli, — ci zaś, którzy pracują, upadają z przemęczenia. Dziesiątki tysięcy nauczycieli czekają bezczynnie na to, aby móc zetknąć się z milionem pozostających bez szkoły dzieci, czekających z kolei na oświatę z rąk tego bezrobotnego nauczyciela. I dzieje się to w Polsce, kraju pierwszej na świecie Komisji Edukacyjnej.

A kwestia budowy szkół? Izb lekcyjnych brak w całej Polsce obecnie przynajmniej 69.097: w samym np. Okręgu krakowskim — 11.877.

Wspomniane Towarzystwo Budowy Szkół pracuje w ciężkich warunkach, opierając swą pracę na dobrowolnych wysiłkach osób z nauczycielstwa czy administracji szkolnej. Ale czyż może ono wyręczyć państwo i samorząd w ich podstawowych obowiązkach wobec obywateli?

Obowiązkiem władz jest odciążyć ubogie masy od ciężarów na rzecz budowy szkół — i ciężary te przenieść na państwo i samorząd (oczywiście samorząd — nie, jak dotychczas, obciążony ciężarami, które winny obciążać Państwo!). Obowiązkiem ciał ustawodawczych jest rozszerzyć wydatnie budżet Ministerium Oświaty, obłożyć odpowiednimi obciążeniami klasy posiadające i wspomóc ubogie gminy.

Cała Polska pracująca woła: **zlikwidować analfabetyzm, otworzyć szkoły, zatrudnić nauczycieli, pogłębić kulturę mas!**



## Kącik radiowy

DZIŚ: 13 lutego — NIEDZIELA

10.30 „Pajace" — opera Leoncavallo.

12.03 Poranek symfoniczny.

13.30 Koncert rozrywkowy.

16.05 Pieśni i piosenki włoskie — śpiewają: Maria Florenza i Władysław Kiepura.

17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.

19.00 „Człowiek za burtą" — słuchowisko.

21.15 Kukułka Wileńska.

22.00 Opowieść o Beethovenie.

**„CZŁOWIEK ZA BURTĄ"**
pogodne słuchowisko

Dnia 13 lutego o godz. 19.00 Teatr Wyobraźni realizuje pogodne słuchowisko p. t. „Człowiek za burtą" pióra toruńskiego autora, Stanisława Miduszewskiego. Słuchowisko to przyniesie szereg ciekawych obrazków z życia Marynarki Wojennej. Wykonawcami będą wraz z Kazimierzem Wajdą, popularnym Szczepciem, lwowiacy.

## PRZEPISY O ZAPALNICZKACH

W lipcu 1937 r. obniżona została opłata monopolowa od zapalniczek. Zamiast 10 zł. opłata od 1 zapalniczki wynosi obecnie 1 zł. Dotyczy to zapalniczek kieszonkowych o wadze do 60 gr. Opłata monopolowa od zapalniczek ściennych i stołowych (o wadze ponad 50 gr.) wynosi obecnie 3 zł. od sztuki, zamiast 25 zł. Uiszczenie opłaty monopolowej uwidacznia się przez wyciśnięcie stempla na zapalniczce.

Zapalniczki stanowią przedmiot monopolu zapałczanego; wyrób ich więc przez inne osoby jest zabroniony i podlega karom przewidzianym w prawie karnym skarbowym. Mianowicie za nielegalny wyrób zapalniczek prawo karne skarbowe przewiduje karę grzywny od 5 do 10-krotnej opłaty monopolowej od każdej wyrobionej nielegalnie zapalniczki oraz przepadek takich zapalniczek. Kto zawodowo trudni się nielegalnym wyrobem zapalniczek podlega ponadto karze aresztu do 3 lat lub więzienia do 3 lat. Kto nabywa, przechowuje lub transportuje zapalniczki wyrobione nielegalnie, albo pomaga do ich zdobycia, podlega karze od 2 do 4-krotnej opłaty monopolowej od tych zapalniczek, które również podlegają przepadkowi.

Kamyki zapałowe także stanowią przedmiot monopolu. Mogą one być sprzedawane jedynie w zamkniętych opakowaniach, zawierających co najmniej 10 sztuk. Opakowania muszą być zaopatrzone w opaski Monopolu Zapałczanego. Posiadanie w obrocie handlowym kamyków zapałowych w opakowaniach niezaopatrzonych w przepisane opaski podlega karze grzywny od 20 do 3.000 zł. oraz przepadkowi kamyków zapałowych.

Zapalniczki, wyrabiane ze złota i srebra, nie są objęte monopolem, wyrób ich jednak dozwolony jest tylko na podstawie specjalnego zezwolenia władz skarbowych. Zapalniczki takie podlegają podatkowi w wysokości 5 złotych od jednej zapalniczki. Do lipca ub. r. podatek ten wynosił 20 zł. Wyrób zapalniczek złotych i srebrnych bez zezwolenia, nabywanie takich zapalniczek, przechowywanie, transportowanie i t. p. również podlega surowym karom.

Jeżeli chodzi o wszelkiego rodzaju zapalniczki oraz kamyki zapałowe, wyrabiane zagranicą oraz na obszarze W. M. Gdańska, to należy pamiętać, że przewóz ich do kraju jest zabroniony. Jedynie podróżny, który drogą legalną wraca do kraju może prawo przywieźć ze sobą na osobisty użytek jedną zapalniczkę oraz 2 pudełka zapałek. Od zapalniczki urząd celny pobiera opłatę monopolową lub podatek (od zapalniczki złotej lub srebrnej) i wydaje kwit. W ciągu jednego miesiąca od powrotu z zagranicy przywiezioną zapalniczkę należy zgłosić wraz z tym kwitem urzędowi skarbowemu akcyz i monopolów państwowych w celu zaopatrzenia jej w znaczek podatkowy.

Wprowadzenie do kraju w drodze nielegalnej zapalniczek i kamyków zapałowych pochodzenia zagranicznego w celu zaopatrzenia jej w znaczek podlega karom przewidzianym za przemytnictwo. Kary te wahają się od 4 do 8-krotnej kwoty należnego cła oraz opłaty monopolowej lub podatku. Niezależnie od tego — w przypadkach zawodowości — grożą wysokie kary pozbawienia wolności. Również wysokim karom podlega nabywca takich zapalniczek lub kamyków zapałowych.

Rozporządzenie Ministra Skarbu obniżające opłatę stemplową oraz podatek od zapalniczek przewidziało 3-miesięczny okres, od 1 lipca do 30 września 1937 r., w którym posiadacze wszelkiego rodzaju zapalniczek nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy obowiązani byli zgłosić je w urzędzie skarbowym w celu zaopatrzenia w znaczek podatkowy za opłatą podatku lub opłaty monopolowej.

Obecnie tym wszystkim, którzy obowiązku tego nie dopełnili grozi kara 5 do 10-krotnej opłaty monopolowej lub podatku oraz przepadek zapalniczek.

## Z sali sądowej

## Za co skazano tow. St. Dubois?

Przed Sądem Grodzkim we Włocławku odbyła się rozprawa przeciw tow. Stanisławowi Dubois, oskarżonemu o znieważenie władz ustawodawczych i zniesławienie min. Becka podczas przemówienia na wiecu, urządzonym przez PPS dnia 5 września r. ub. na dziedzińcu Klubu PPS we Włocławku.

Tow. Dubois do winy się nie przyznał, twierdził, że po prostu wyjęto kilka dowolnych części zdań z jego przemówienia i sklecono z nich całość zniekształcającą przemówienie.

Jak podaliśmy już, Sąd dopatrzył się jednak w słowach tow. Dubois zniewagi władz ustawodawczych i skazał go na 6 miesięcy aresztu, a za zniesławienie min. Becka na 4 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny, łącznie na 6 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny. Z uwagi na poprzednią karalność (sprawa brzeska) i wysokie wyrobienie polityczne tow. Dubois, Sąd nie zawiesił mu kary.

Zgłoszona została apelacja.



## Wyrok na dróżnika

Dnia 9 b. m. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Mariana Stawskiego za spowodowanie katastrofy na przejeździe kolejowym pod Łysomicami w pow. toruńskim na karę więzienia przez 2 lata oraz poniesienie kosztów sądowych w wysokości 80 zł.

W bardzo obszernych motywach Sąd podniósł, że oskarżony tłumaczył się bardzo wykrętnie i dawał nieprawdziwe wyjaśnienia, którym Sąd nie dał wiary. Zdaniem Sądu, Stawski jako dróżnik dopuścił się jak najdalej posuniętego niedbalstwa, w wyniku którego w katastrofie zginęły trzy osoby, a czwarta jest jeszcze do dnia dzisiejszego ciężko ranna.

## Radio warszawskie

NIEDZIELA, 13 lutego

WARSZAWA I: 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Nab. z bazyliki św. Jana (z Torunia) 10.30 Leoncavallo „Pajace" — opera (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symf. (z Krakowa). 13.00 Przegląd kulturalny 13.10 Scena z „Lalki" — Prusa. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Aud. dla wsi. Morze gwarantuje dobrobyt — pog. 15.40 „Wszystkiego po trochu" — dla dzieci. 16.05 Pieśni włoskie w wyk. Marii Fiorenza — sopran, Władysława Kiepury — tenor (płyty). 16.45 „Aniela i życie" — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie 17.55 Chwila Biura Studiów. 19.00 „Człowiek za burtą" — słuchowisko St. Miduszewskiego. 19.25 „Tańczymy" — muzyka z płyt. 20.35 Program. 20.40 Przegląd polit. i dziennik. 21.00 Fragm. meczu bokserskiego — Polska — Niemcy. 21.15 „Były sobie świnki trzy... morskie" — Kukułka Wileńska. 22.00 Opowieść o Beethovenie. 22.50 Dziennik.

WARSZAWA II: 14.45 Utwory Cezara Francka (płyty). 16.00 Felieton akt. 16.10 Muz. tan. 16.58 Program 22.00 Muz. tan. (płyty).

KRÓTKOFALÓWKA godz. 24 Dziennik. Chwilka dla dzieci. Moje pieśni w wyk. A. Szlemińskiej



## Strajk Robotników Tartaku Państwowego w Kielcach

Kilkakrotnie wspominaliśmy o krzywdzie, jaka spotkała robotników tartaków państwowych, których pozbawiono leczenia w Ubezpieczalni Społecznej, przydzielając ich do prywatnego lekarza, uzależnionego od kierownictwa tartaku.

Na ogólnym zebraniu robotników tartaku państwowego w Kielcach, robotnicy podjęli uchwałę proklamowania jednogodzinnego strajku protestacyjnego codziennie aż do cofnięcia powyższej decyzji. Strajk ten odbył się w dniach 7 i 8 b. m.

Wobec interwencji przedstawicieli Związku Rob. Drzewnych w Nacz. Dyr. Lasów, robotnicy postanowili warunkowo przerwać strajk do 15 b. m.

## Zabójca robotnika Wanota skazany na 6 lat więzienia

W piątek odbyła się przed trybunałem przysięgłych w Cieszynie rozprawa w sprawie zabójstwa 38-letniego ślusarza Leona Wanota z Białej przez 63-letniego dzierżawcę restauracji Karola Normana z Bielska.

Jak wiadomo, bezpośrednio po zabójstwie doszło do zajść antyżydowskich w Bielsku i Białej.

Po całodziennej rozprawie, zakończonej w późnych godzinach wieczornych, zapadł wyrok, skazujący Normana na 6 lat więzienia. Oskarżyciel publiczny jak i obrona wnieśli apelację.

CHRISTEN HAUSEN.

# Uratowany honor

Czyż nie dał jej znaku ręką? Co takiego?

Błękitne oczy pani Gerty rzucały szydercze i wściekłe błyski — pogardliwie spoglądając w jego brązowe oczy.

Jakby pod wpływem dobrze wymierzonego ciosu, twarz mężczyzny oblekła się rumieńcem. A oczy, które podczas całej podróży wyrażały pewność siebie i tłumiony uśmiech, nabrały teraz wyrazu zawstydzenia i smutku.

Pani Gerta, wesoła i szczęśliwa z pobytu w Paryżu, zeszła do metro, aby udać się w odwiedziny do przyjaciółki, której chciała opowiedzieć o swych sukcesach w nadsekwańskim grodzie. Wszędzie budziła podziw, a w metro skokietowała jakiegoś eleganckiego Francuza — właśnie o tym chciała też opowiedzieć.

Tymczasem to indywiduum, ten bubek — ośmielił się zbliżyć; ba, nieomal dotknąć jej! Szaleniec!— z czymś podobnie zuchwałym nie spotkała się dotąd. Była wzburzona, jak nigdy. Czyż ten człowiek nie rozumie że można flirtować spojrzeniem, ale nie zaraz...

Pani Gerta usiłowała jeszcze raz lodowatym spojrzeniem i szyderczym wyrazem przywołać do porządku owego pana. Będzie to przecież pięknie, gdy on, który Bóg wie czego się spodziewał, przekona się, że tym razem trafił na prawdziwą damę...

Nauczy go, sprowadzi na właściwe miejsce — i z tym postanowieniem zwróciła ku niemu błyszczące gniewem oczy.

Nie odpowiedział na jej spojrzenie. Patrzył bezustannie na drzwi, podczas gdy rękę miał wciąż jeszcze wyciągniętą przed siebie, jakby sięgał po coś. Palce wydawały się zupełnie sztywne— w dłoni, obciągniętej szarą rękawiczką. Pani Gerta spoglądała na tę rękę a po tym na twarz. Patrzył w kierunku drzwi — poważnie, a jego twarz była obrazem spokoju i nieprzystępności, których nic nie wyprowadzi z równowagi.

Czyby ręka była sztywna, albo—protezą?

Może wyciągnął rękę bez zamiaru dotknięcia jej? Lub kołysanie wozu zepchnęło pannę Gertę w jego stronę?

Tysiące przypuszczeń przebiegało przez myśl. Była głęboko zawstydzona swymi niskimi podejrzeniami.

W jaki sposób przeprosić go?

Pociąg zbliżał się do przystanku. Francuz przecískał się ku drzwiom, torując sobie drogę prawą ręką bez rękawiczki. Lewa ręka sztywna i nieruchoma znajdowała się wciąż w tej samej dziwnej pozycji, którą pani Gerta uważała za obraźliwy gest zbliżenia.

Patrzyła na niego do ostatniej chwili, aż wysiadł i oddalił się.

O, Boże! Więc ręka była przecież sztywna! Że też mogła posądzać takiego dżentelmena o nietakt — o bezwstyd... Nie, to straszne.

Gdybyż można było się cofnąć. Ale, niestety, zajście było nie do naprawienia. Pani Gercie nie pozostawało nic innego, jak rumienić się do głębi duszy i wstydzić się... ach, jak się wstydzić...

Gdy pociąg potoczył się dalej w głąb podziemnej czeluści, dżentelmen usiadł na ławce i czekał na następny pociąg.

„Sztywną" rękę wyjął papierośnicę i zapalił papierosa.

Czyż mógł jechać dalej z kobietą, która do tego stopnia pozbawiona była poczucia w sprawach miłosnych, że obraziła się z powodu niewinnego zbliżenia w metro... Jak jakaś podstarzała dziewica z gatunku, będącego już na wymarciu. Miałże jechać dalej z taką damą? W metro?

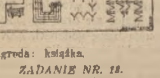
Za nic na świecie! Nigdy w życiu!

Wykonał kilka ćwiczebnych ruchów ręką. Palce istotnie zdrętwiały wskutek bezruchu — w tej pozie kalectwa, która musiała ratować jego honor...

Tłum. K. L.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

*ZADANIE Nr. 12.*
*Rebus — ul. D. Markus Brok.*



Nagroda: książka.

*ZADANIE NR. 13.*
*Wizytówki.*

*ul. Stanisław Fligier, Kalisz.*

K. ROLAZJE
K. NELER
R. RAZUM

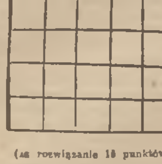
Jaki jest zawód tych osób?
Nagroda: książka.

**

Rozwiązanie zadania Nr. 10 Rasista. Zadanie Nr. 11: W upale cierpień prędko się dojrzewa.

Nagrody w postaci książek wylosowali: Antoni Walendukanis, Augustów, tartak Lipowiec; Hersz Lerner, Zwierzyniec nad Wieprzem, Dworecka Zofia, Tarnowskie Góry, ulica Opolska 10.

TURNIEJ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH.
*Zadanie matematyczne.*



(za rozwiązanie 10 punktów).

W powyższy kwadrat wpisać liczby od 1 do 25-ciu tak, aby sumy cyfr w liniach poziomych, pionowych i po przekątni były sobie równe.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*S. K. Warszawa.* Zadania zatrzymujemy.

*S. R. Łuck.* Słabe.

*S. F. Kalisz.* Część drukujemy.— Reszta nie pójdzie.

*D. Pińsk.* Zatrzymujemy.

# KRONIKA KRAKOWSKA

## Rośnie siła pracowników miejskich

### Roczny bilans pracy i walki

Doroczne Walne Zebranie Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyteczności Publicznej Oddział I w Krakowie odbyte dn. 6 b. m. stało pod znakiem ogromnego rozwoju organizacji i to zarówno pod względem liczebnym, jak też i ideowym. Pracownicy miejscy w olbrzymiej liczbie zorganizowani są w klasowym Związku. Nieliczni jeszcze pozostali w szeregach wrogich związków, ale i ci wcześniej czy później odnajdą swoją drogę, zrozumieją gdzie jest ich właściwe miejsce i porzucą chrześcijański czy też ozonowy związek, przechodząc do organizacji klasowej.

Był czas, kiedy pracownicy miejscy, — oczywiście nie wszyscy, ale znaczna ich liczba, — bądź sterroryzowani bądź też uwiedzeni słodkimi słówkami obiecanek, znaleźli się w szeregach osławionego ZZZ, cieszącego się wówczas poparciem wysokich czynników magistrackich. Wydawało się niektórym pankom, że klasowy Związek jest raz na zawsze zniszczony, że pracownik miejski już nigdy nie wyzwoli się z narzuconego mu jarzma. Srodze się jednak zawiedli. Zdrowy instynkt klasy robotniczej zwyciężył. Udałe akcje Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publicznej przeprowadzone w latach 1936 i 1937 przekonały ogół pracowniczy, że tylko ten związek zdolny jest do walki o postulaty pracowników.

Walne Zebranie członków Związku było przeglądem siły związkowej i stwierdzeniem gotowości do dalszej walki.

Przewodniczył tow. Giecewicz, sekretarzował tow. Łachecki. Z ramienia Zarządu głównego wziął udział w obradach v. przewodniczący tow. E. Ajnenkel z Łodzi, w imieniu Klubu radnych P. P. S. tow. dr. Szumski.

Obszerne sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu złożył tow. Łachecki. Sprawozdanie obfituje w mnóstwo cyfr i faktów, ilustrujących rozwój i pracę organizacji w okresie sprawozdawczym. Najważniejszą była akcja o poprawę bytu pracowników miejskich, uwieńczona sukcesem. Nie można twierdzić, aby to był pełny sukces. Nie wszystkie postulaty zostały przeprowadzone. Nie mniej jednak to, co uzyskano stanowi olbrzymi postęp w stosunku do tego, co było w okresie, kiedy to na terenie pracowników miejskich panował ZZZ. Już w r. 1936 zrobiono krok naprzód przez uzyskanie szeregu zdobyczy jak awanse, etaty, podwyżki dniówek i t. p. W r. 1937 kontynuowano w dalszym ciągu tę akcję. Działalność Związku obejmowała również specjalne postulaty pracowników poszczególnych zakładów, przedsiębiorstw i wydziałów miejskich. I na tych odcinkach uzyskano dobre rezultaty. Nie sposób w krótkim zarysie przestawić całego ogromu wysiłku Związku w kierunku poprawy bytu rzeszy pracowniczej. Sama liczba 2000 członków (w okresie zimowym mniejsza z uwagi na sezonowców) świadczy może lepiej od słów, że pracownicy miejscy doceniają wartość klasowego Związku i że zrozumieli konieczność zorganizowania się w szeregach organizacji, której dewizą było zawsze: „dobro pracowników".

Na uwagę jeszcze zasługuje praca kulturalno - oświatowa Związku, prowadzona wspólnie z T. U. R-em. Urządzano kursy, odczyty, poza tym stworzono bibliotekę i czytelnię pism.

Po dyskusji i przyjęciu wniosku o absolutorium (jednomyślnie), wyjaśnień oraz odpowiedzi udzielali tow. tow. Łachecki, Syrek i Makowicz.

Następnie zabrał głos tow. Ajnenkel, który przedstawił obecną sytuację gospodarczą oraz położenie klasy robotniczej i jej żądania w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej. Przemówienie tow. Ajnenkela przyjęli zebrani długo niemilknącemi oklaskami.

Z kolei tow. dr. Szumski zobrazował działalność Klubu radnych PPS. w zakresie spraw pracowniczych, która zawsze szła w kierunku poprawy bytu pracowników miejskich. Niestety sanacyjna większość Rady m. i Zarządu miasta, stale odrzucała wnioski socjalistów. Następnie tow. Szumski omówił wniesiony do Sejmu projekt nowej ordynacji wyborczej do Rady miejskiej, wprowadzający kurjalność i pluralizm wyborczy. W zakończeniu swych wywodów mówca zgłosił **wniosek, który kategorycznie wypowiada się przeciw projektowanej ordynacji wyborczej, jako godzącej w podstawowe zasady demokracji i ograniczającej prawa obywatelskie szerokich mas ludności.** Wniosek zapowiada zdecydowaną walkę pracowników miejskich wspólnie z całą klasą robotniczą przeciwko zamachowi na prawa wyborcze do samorządu oraz o **rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie nowych wyborów do ciała ustawodawczego na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania.**

Wniosek uchwalono wśród powszechnego entuzjazmu.

Po wyborze nowych władz Związku, odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i okrzykiem na cześć Związku i PPS. zakończono zebranie.

Związek wkracza w nowy okres pracy i walki. Idzie dumnie z podniesionym czołem w oparciu o masę pracowników miejskich, których nikt i nic nie zdoła sprowadzić z raz obranej drogi, do wytkniętego celu.

— — — — — — —

W skład Zarządu Związku weszli tow. tow. Giecewicz, przewodniczący, Fryc i Wcisło zastępcy przewodniczącego, Łachecki sekretarz, Makowicz zast. sekr., Syrek skarbnik, członkowie: Biedroń, Bulak, Burda, Chlasta, Ciasłoń, Drabik, Siedleczko, Socha, Paciorek, Wilk i Żulkiewicz: do Komisji rewizyjnej: Sycz, Rosół, Jędryka, Mitka, Gondek: do Sądu polubownego: Denikiewicz, Noga, Trzewiczek, Kupiec i Chytry.

### Protestujemy przeciwko kurialnej ordynacji wyborczej do Rad miejskich

W niedzielę, dn 13 lutego b. r. o godz. 10 przed południem, w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16, odbędzie się

## Wielkie Zgromadzenie Ludowe

pod hasłem

**Przeciw zamachowi na prawo wyborcze do Rad Miejskich!**

**O nowe 5 cio przymiotnikowe wybory do Sejmu, do Rad Miejskich i do Instytucyj Ubezpieczeń społecznych.**

Towarzysze! Towarzyszki! Obywatele! Stawcie się licznie i udziałem swym zademonstrujcie Waszą niezłomną wolę walki o zasady Demokracji, Wolności i Socjalizmu.

**Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. im. I. Daszyńskiego, Kraków - miasto. Krakowska Rada Związków Zawodowych.**

## Tow. dr. B. Drobner

### pozostanie w więzieniu

Jak już swego czasu donosiliśmy obrońcy tow. Drobnera, przebywającego blisko od roku w więzieniu wnieśli podanie o wypuszczenie go na wolność, z uwagi na jego stan zdrowia, który skutkiem pobytu w murach więziennych uległ znacznemu pogorszeniu. Mimo zaofiarowania kaucji, Sąd Okręgowy odrzucił prośbę, motywując swą decyzję możliwością naklania przez oskarżonego świadków do fałszywych zeznań. Od tej decyzji obrona wniosła odwołanie. W tych dniach Sąd Apelacyjny zatwierdził decyzję Sądu Okręgowego. Wobec tego tow. Drobner pozostanie nadal w więzieniu aż do rozprawy, która prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie marca.

## Kronika Bielska, Białej i okolicy

### Oddział Biała, ul. Komorowicka 4

### 20-lecie Zw. Zawodowego Kolejarzy

Związek Zawodowy Kolejarzy, Oddział w Bielsku, obchodził 20-lecie istnienia Organizacji.

Na akademii w Domu Robotniczym w Bielsku obecny był naczelnik stacji, p. Pociągiel; burmistrz miasta Bielska przesłał pismo gratulacyjne. Z Centrali ZZK obecni byli tow. Mastek, Bator zast. prezesa Centrali ZZK, Fusek z Krakowa.

Odegraniem hymnu państwowego otwarto Akademię. Tow. Chrobak, przewodniczący Oddziału powitał zebranych, oddając głos Tow. Hönigmanowi, pierwszemu przewodn. oddziału przypomniał chwile powstania organizacji zawodowej kolejarzy w Bielsku w 1895 r. W tym czasie kierownictwo organizacji spoczywało nie w rękach kolejarza, ale w rękach metalowca, tow. Andrzeja Piescha ze Starego Bielska. Dopiero po przewrocie w r. 1918 została zorganizowana ZZK. Następnie tow. Kocjan omówił powstanie ZZK w Bielsku i jego działalność.

W imieniu Centrali Związku przemawiali tow. Bator i Mastek. Uwypuklili walkę kolejarzy o Niepodległość Państwa Polskiego, podkreślając, że właśnie ci, którzy w tej walce nie brali udziału, teraz mają różne godności. ZZK jednak dalej się rozwija i razem z całym ruchem klasowym staje do walki o wolność i sprawiedliwość.

W imieniu Okręgowej Komisji Zw. Zaw. przemawiał tow. Rosner; w imieniu PPS — tow. Kuźma; w imieniu organizacji TUR— tow. Schubert. Mówcy podkreślali aktywność ZZK i składali życzenia dalszego rozwoju.

W artystycznej części Akademii wziął udział Chór kolejarzy z Tarnowskich Gór. Deklamacje wykonali tow. Fusek z Krakowa i Kocjan z Bielska.

Wspaniałą Akademię zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

## Z Bochni!

Oddział Centr. Związku Robot Przem. Budowl. Drzew. Ceram. i Pokrewnych Zawodów w Bochni zawiadamia, że w dniu 13 lutego b. r. odbędzie się Walne zgromadzenie członków o godz. 10 przed poł., w sali domu Górników, przy ulicy Gazaris w Bochni.

## W Wieliczce

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego urządza dnia 13 lutego 1938 r. o g. 17 w sali Domu Robotniczego

## Uroczystą akademię

### ku czci

## tow. Andrzeja Struga

**Na program złożą się przemówienia i produkcje muzyczno - wokalne oraz obraz sceniczny „P. P. S. w pracy i w boju" J. Krzesławskiego.**

## Historie dnia

*Krwawa bójka na ulicy Skawińskiej.* Na ulicy Skawińskiej doszło do wielkiej awantury między trzema osobnikami W. Krzemieniem (Piekarska 14), M. Ziębą (Zatorska 33) i J. Pawlusińskim. W czasie bójki Zięba i Pawlusiński zadali Krzemieniowi brzytwą głęboką ranę w plecy długości 40 cm. Krzemień nie pozostał dłużny napastnikom, zadając im kilka ciężkich ran kamieniami w głowy. Dobraną trójkę, która rekrutuje się spośród mętów społecznych, Pogotowie Ratunkowe w stanie ciężkim dostawiło do szpitala.

*„Mlekokrady" grasują w Krakowie.* Kobiety wiejskie przynoszące do Krakowa mleko, skarżą się, że na terenie miasta grasuje jakaś banda opryszków, którzy zajmują się wyłącznie kradzieżą baniek z mlekiem. Członkowie szajki „mlekokradów" grożą okradzionym, by nie ważyły się donosić o ich występach policji, „bo może ich to drogo kosztować".

*Defekt motoru — opóźnił premierę teatru żydowskiego.* W piątek wieczorem miała się w Krakowie odbyć premiera Żydowskiego Teatru Ludowego. Po występach w Rzeszowie teatr ten przybył do Krakowa, a rekwizyty wysłano we czwartek rano samochodem.

Samochód przybył jednak do Krakowa dopiero w piątek w godzinach popołudniowych. Jak się okazało — przyczyną tego opóźnienia był defekt w motorze, który spowodował dłuższą przerwę w podróży.

W związku ze spóźnionym przywiezieniem dekoracyj, musiano odwołać piątkowe przedstawienie.

*Gorszące zajście na cmentarzu Rakowickim.* Po pogrzebie 42-l. Tadeusza Kluska, rzemieślnika, który zmarł na skutek nie znanego bliżej wypadku doszło na cmentarzu Rakowickim do gorszącego zajścia. Do rodziny zmarłego składającej na usypanej mogile wieniec z napisem: „kochanemu mężowi i ziejciowi żona i teściowie" przystąpiła grupa kobiet, która wieniec zniszczyła, a niosących go członków rodziny, zmusiła do szybkiego opuszczenia cmentarza. Sprawą zainteresowała się policja, która bada czy przyczyną zgonu zmarłego nie było ewentualne pobicie przez członków rodziny.

*W drodze do szpitala urodziła dziecko.* Na ulicy Zamoyskiego dostała silnych bólów porodowych Magdalena Czubin i schroniwszy się do bramy pobliskiego domu, urodziła dziecko. Czubin udawała się właśnie na oddział ginekologiczny szpitala św. Łazarza.

## Radio krakowskie

NIEDZIELA, 13 lutego.

8.30 Pog. dla rolników: „Praca nad podniesieniem gospodarstwa łąkowego w wojew. krakowskim". 8.40 Muzyka poranna (płyty). 10.30 Fantazja operowa z płyt. 13. „Kronika artystyczna Krakowa" (sprawy teatralne). 15.40 „Gawęda niedzielna" „Ze starym Dziurzem i o jego dularach" Juliusza Kędziory w interpretacji autora. 15.55 Wiad. bieżące. 19.25 Program na jutro. 19.30 Wspomnienia minionych karnawałów. Wykonawcy: Irena Orska (piosnki), Ryszard Frank (akomp.), Maksymilian Ćwikliński (konfer.). 19.55 Chór Dana śpiewa (płyty). 20.35 Lokalne wiad. sport. 23. Muzyka taneczna z płyt.

PONIEDZIAŁEK, 14 lutego

11.40 Uwertury operowe — płyty. 13.45 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Z twórczości S. Rachmaninowa — płyty. 15.05 Aud. dla dzieci: a) skrzynka, b) słuchowisko p. t. „Basia". 15.25 Lokalne wiad. gosp. 18.10 Lokalne wiad. sportowe 18.15 Czwórka śląska śpiewa pieśni ludowe w oprac. Wacława Lachmana (z Katowic). 18.40 Odczyt p. t. „Doświadczalne nowotwory „chemiczne", wygł. dr. J. Kowalczykowa, doc. U. J. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka taneczna — płyty.

## Strajk

### w firmie transportowej

Wczoraj wybuchł w Krakowie strajk w firmie transportowej, należącej do stowarzyszenia emerytów kolejowych. Powodem strajku jest wypowiedzenie pracy 6 robotnikom.

## Aresztowanie urzędnika skarbowego

Na polecenie sędziego śledczego aresztowano w Krakowie Artura Łazarskiego urzędnika skarbowego, pełniącego funkcje w Krakowie i Myślenicach. Łazarski został aresztowany pod zarzutem nadużyć na szkodę skarbu państwa i podatników. Szczegóły sprawy trzyma się w tajemnicy.

**Centr Związek Rob. Budowlanych i Pokrewnych Zawodów w Polsce Oddział kamarzy w Krakowie zwołuje**

## Walne Zgromadzenie

**na dzień 14 lutego 1938, o godz. 4-ej pp., w lokalu przy ul. św. Krzyża 7.**



## Dyżury lekarzy

*Dnia 13 lutego — dzień.*

Aleksandrowicz J. — Staromostowa 3, tel. 189 99.

Fischel T. — Krakowska 31, tel. 172-46.

Pinkusfeldowa R. — Św. Sebastiana 7, tel. 116-83.

Żabiński R. — Szewska 22, tel. 182-68.

*Dnia 13 lutego — noc.*

Friedman H. — Wrzesińska 3, tel 117-79.

Glasner I. — Potockiego 5, tel. 119-04.

Kleczek S. — Litewska 6, tel. 178 14.

Braciejowski J. — Salinarna 22, tel. 184-64.

**Komitet Kult.-Ośw. Centr. Związku Robot. Przem. Budowl. Drzew. Ceram. i Pokr. Zaw. w Polsce, Oddział Malarzy I, II w Krakowie,** urządza w niedzielę dnia 13 lutego b. r. w sali Domu Górników Al. Krasińskiego 16 o godz. 5 pp. przedstawienie szopki żywych masek, p. t. **„Herod i Ariowie"** pióra Adama Polewki, maski wykonali: K. Muszkiet i Z. Pronaszko.

Wstęp dla człon. Zw. Zaw. 0.40 gr., dla nie czł. 0.80 gr. Dochód na Oświatę Robotniczą.

## Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 13 lutego o godz. 3 po poł. „Gałązka rozmarynu" wieczorem „Mężczyznom lepiej".

Poniedziałek, 14 lutego „Wielka miłość".

**KINO MUZEUM DLA T. U. R.**

W niedzielę, dnia 13 lutego b. r. o godz. 7 wieczorem wyświetla Kino Muzeum dla TUR najweselszy film produkcji polskiej, kapitalną komedię muzyczną, pełną humoru, piosenek i pięknych melodii, która wesołością każdego ubawi i zachwyci p. t.:

**„PIĘTRO WYŻEJ".**

W rolach głównych: Eugeniusz Bodo, H. Grossówna, A. Zielińska J. Orwid, L. Sempoliński i C. Skonieczny. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9 już w niedzielę od godz. 10 rano.

### Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „W ogniu pocisków" i „Pokojówka".

ATLANTIC: „Statek niewolników" i „Jego złota rybka".

BAGATELA: „Brutal" i rewia „Halo! to dobry program".

DOM ŻOŁNIERZA: „Trafalgar".

PROMIEŃ: „Książę i żebrak".

„MUZEUM": „Pod dwiema flagami".

STELLA: „Diabły Dalekiego Zachodu" i „Zakochana para".

ŚWIT: „Kościuszko pod Racławicami".

UCIECHA: „Pod Paryżem".

WANDA: „Motyl hiszpański".



# ZE ŚLĄSKA

## Dla bogatych oszustów nawet więzienie jest przyjemne

Afera handlarza drzewa inż. Leona Tombaka z Krakowa zatacza coraz szersze kręgi. Jak się obecnie okazuje na trop oszukańczych machinacyj Tombaka wpłynęła urzędowa kontrola, która dysponowała dokładnymi cyframi nabywanych przez niego w Lasach Państwowych ilości drewna oraz miała dane dla kogo drewno to było dostarczane.

Przy badaniu rachunków u odbiorców inż. Tombaka okazało się, że istnieje ogromna rozbieżność pomiędzy ilościami nabytego przez niego surowca a ilością, jaka miała rzekomo zostać dostarczona. Z rachunków tych wynikało, że w drodze drewno cudownym jakimś sposobem podwajało swą objętość nim przybyło do odbiorcy. Wynika z tego niezbicie, że albo oszukańcze manipulacje odbywały się na miejscu zakupu surowca w Lasach Państwowych, co wobec ścisłości pomiarów i kontroli należy uważać za wykluczone, albo też na miejscu przy odbiorze dzięki „stosunkom" inż. Tombaka miara odbierającego i sposób obliczania oyły dla dostawcy bardzo „korzystne".

Przebywający w więzieniu inż. Tombak jest obficie zaopatrywany we wszystko, począwszy od wykwintnego wiktu, przez jeden z miejscowych hoteli, gdzie stale zamieszkiwał.

## Sanacyjno-chadeckie prezydium Rady Miejskiej w Katowicach

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano prezydium Rady. Przewodniczącym wybrano p. Piechulka (Ch. D. względnie Stronnictwa Pracy), zastępcą przewodniczącego p. Ligonia (sanacja), sekretarzem p. Zagórnika (Ch. D.) zastępcą p. Brodę z sanacji.

Radni socjalistyczni nie zasiadają w prezydium.

Za politykę gospodarczą i socjalną miasta Katowic ponoszą pełną odpowiedzialność chadecy i sanatorzy, którzy przy poparciu Niemców przeprowadzają uchwały, często sprzeczne z interesem większości obywateli miasta, składających się z robotników i pracowników umysłowych. Tak Magistrat jak i Rada Miejska uwzględniają przedewszystkiem interesy warstw kupieckich, handlowych i przemysłowych.

Rada Miejska urzędująca bezprawnie już od wielu lat, winna ulec jaknajrychlej rozwiązaniu.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.